

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7633
JR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1986—09—05 ■ Nr 207 (11698) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 10 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI

◆ str. 3: Tadeusz Stec — o problemach polskiego przemysłu okrętowego ◆ str. 3 i 6: Janusz Hańderek — z procesu tarnowskiego zabójcy ◆ str. 4: Zygmunt Kiszakiewicz nt. firmy płytowej ZYX Bernarda Mikulskiego ◆ str. 5: wiersze Stanisława Franczaka pochodzące z tomu „Szttychy i akwarele krakowskie”, który ukaże się nakładem KAW — Kraków ◆ str. 6: piąty i zarazem przedostatni odcinek sensacyjnego reportażu Tomasza Ordyka pt. „Nowenny babci Bronisławy”

Genewa

Druga runda rozmów ZSRR — USA w sprawie zakazu doświadczeń z bronią jądrową

GENEWA (PAP). W Genewie rozpoczęła się w czwartek druga runda radziecko-amerykańskich rozmów na temat zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową. Rozmowy obejmują cały kompleks problemów związanych z kontrolą i określeniem dróg prowadzących do całkowitego zakazu doświadczeń jądrowych.

Pierwsza runda rozmów odbywała się w Genewie od 25 lipca do 1 sierpnia br.

Pekin

Chińczycy przygotowują się do załogowych lotów kosmicznych

PEKIN (PAP). W Chinach rozpoczęto rekrutację pierwszej grupy kosmonautów, którzy w niedalekiej przyszłości wezmą udział w załogowych lotach kosmicznych. Jak donosi dziennik „Renmin Ribao”, kosmonauci będą szkoleni w Chinach.

Chińscy specjaliści przygotowali już model kabiny statku kosmicznego, skonstruowano urządzenia pokładowe, włącznie z systemem kontrolowania składu powietrza i jego oczyszczania oraz utrzymania odpowiedniej temperatury i ciśnienia.

Nowy Jork

Bomba z gazem łzawiącym na występach zespołu Moisiejewa — początkiem prowokacyjnych poczynań amerykańskich syjonistów?

MOSKWA (PAP). We wtorek członkowie faszystowskiej organizacji żydowskiej, znanej pod nazwą „Liga obrony Żydów” dokonali barbarzyńskiego aktu napadzie przeciwko publiczności oglądającej występ popularnego, radzieckiego zespołu tańca ludowego pod kierunkiem Igora Moisiejewa, w Nowym Jorku.

Po zdetonowaniu bomby z gazem łzawiącym w sali koncertowej słynnej nowojorskiej Metropolitan Opera, bojówkarze żydowskiej organizacji konferencję prasową dla dziennikarzy amerykańskich, których poinformowali, iż „Liga obrony Żydów” przygotowuje nowe tego rodzaju prowokacje. Zmierzają one do zakłócenia występów zespołu radzieckiego w USA.

Budapeszt

Bandyta z Czechosłowacji skazany przez węgierski sąd na karę śmierci

BUDAPEST (PAP). Budapeszteński sąd miejski po rozpatrzeniu sprawy obywatela CSRS, Ladislava Ambruza uznał go winnym zabójstwa, napadu rabunkowego z bronią w ręku, gwałtu i nielegalnego przekroczenia granicy czechosłowacko-węgierskiej z bronią w ręku. Sąd skazał Ambruza na karę śmierci.

Johannesburg

Gwałtowne zamieszki w Soweto

PARYŻ, LONDYN, TOKIO (PAP). W murzyńskim getcie Soweto koło Johannesburga doszło w czwartek do gwałtownych zamieszek w związku z wydanym przez władze rasistowskie zakazem uczestnictwa ludności w pogrzebie ofiar krwawych starć z policją z ubiegłego tygodnia. Nie zważając na protesty organizacji demokratycznych, reżim Pretorii zapowiedział, że w uroczystościach żałobnych może wziąć udział „nie więcej niż 200 osób”. Jednakże tysiące Afrykańczyków wyszły na ulice, aby uczcić pamięć poległych. Zgromadzone na stadionie tłumy mieszkańców Soweto policja rozpędzała przy użyciu gazów łzawiących.

Rozpoczął się także strajk ogłoszony na znak protestu przeciwko samowoli policji. Od samego rana działacze ruchu antyapartheidowskiego w Soweto wznosili barykady i obrzucaли kamieniami autobusy i pociągi jadące do Johannesburga. Wiele pojazdów płonęło. Drogi wiodące do Soweto zablokowane są oddziałami policji i wojska.

Premier Zbigniew Messner z wizytą na Węgrzech

Wszechstronny postęp w stosunkach między bratnimi krajami

Polsko-węgierskie rozmowy plenarne • Węgierski premier
udekorowany Wielką Wstęgą Orderu Zasługi PRL

BUDAPEST (PAP). Na zaproszenie członka Biura Politycznego KC WSPR, przewodniczącego Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej — Gyöergy Lazara, w czwartek przybył do Budapesztu z oficjalną wizytą przyjaźni członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Zbigniew Messner.

Na odświeżenie udekorowania budapeszteńskim lotnisku Ferihegy szefa rządu polskiego powitał premier WRL Gyöergy Lazar.

Następnie Z. Messner udał się na plac Bohaterów, gdzie w asyście warij honorowej złożył wieniec przed pomnikiem Bohaterów Węgierskich.

O godz. 11.00 w sali poselskiej Parlamentu węgierskiego

pod przewodnictwem Z. Messnera i G. Lazara rozpoczęły się polsko-węgierskie rozmowy plenarne.

Premierzy Polski i Węgier poinformowali się wzajemnie o wynikach budownictwa socjalistycznego w swoich krajach oraz o realizacji uchwał X Zjazdu PZPR i XIII Zjazdu WSPR. Wymienili ponadto poglądy na temat dalszego roz-

woju stosunków dwustronnych oceniając m.in. stan realizacji „Kompleksowego programu rozwoju stosunków między PRL i WRL na lata 1984—1990”. Omówiono też aktualną sytuację międzynarodową. Rozmowy przebiegały w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pomnik I. Koniewa stanie w Krakowie w 42. rocznicę wyzwolenia miasta

(Inf. wł.) Z inicjatywą budowy w Krakowie pomnika Iwana Koniewa — człowieka, który pamiętany manewrem ocalał miasto, wystąpił Przedsiębiorstwo Specjalistyczne Surowców Chemicznych „Hydrokrop” i zastępca dyrektora a równocześnie przewodniczący ZD TPPR w Krowodrzy — Zygmunt Wnek. Wczoraj na spotkaniu w ZD TPPR władz miasta z dyrektorami przedsiębiorstw biorących udział w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Partia na krakowskiej wsi

(Inf. wł.) Przyjęcie materiałów sprawozdawczych na zbliżającą się XXI Krakowską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą oraz problemy pracy partii na wsi były tematem wczorajszego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR, która obradowała pod przewodnictwem I sekretarza KK Józefa Gajewicza.

W województwie krakowskim, podstawowe organizacje partyjne działają w 478 wsiach, 6 organizacji posiada status grup partyjnych. Oprócz wiejskich POP w tym środowisku działa 39 POP nauczycielskich, 119 w instytucjach obsługi wsi i rolnictwa oraz 140 w zakładach

pracy, rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, placówkach służby zdrowia, kultury, urzędach i posterunkach MO. Ponadto we wsiach województwa mieszka 929 kandydatów i członków PZPR, należących do partii w zakładach pracy w Krakowie.

Łącznie na terenie wsi zamieszkuje bądź pracuje prawie 10 tys. kandydatów i członków PZPR.

Najliczniejszą grupę wśród członków partii w gminach stanowią rolnicy.

Od początku 1986 roku do X Zjazdu PZPR powstano 9 nowych wiejskich POP. W tym okresie przyjęto do partii

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Dziennik „Prawda” relacjonuje dramatyczne szczegóły katastrofy statku „Admirał Nachimow”

MOSKWA (PAP). Jak pisał dziennik „Prawda” powołując się na opinie specjalistów, przyczyną zderzenia statku „Admirał Nachimow” z masowcem „Piotr Wasiew”, do którego doszło w nocy 30 sierpnia u wybrzeży Morza Czarnego, było naruszenie zasad bezpieczeństwa żeglugi morskiej przez kapitanów obu jednostek. Szczegółowej odpowiedzi na pytanie o przyczynę wypadku udzieli organa śledcze po zbadaniu wszystkich okoliczności — stwierdza gazeta.

„Admirał Nachimow” zatonął w odległości ok. 15 km od portu w Noworosijsku. Akcja ratunkowa zaczęła się prawie

natychmiast. 13 minut po ogłoszeniu alarmu kuter wojsk ochrony pogranicza znalazł się na miejscu zderzenia. Statek już brył pod wodą. Na powierzchni wśród desek, beczek i innych

przedmiotów pływały setki ludzi. Na wodzie utrzymywali się dzięki pasom ratunkowym i tratwom. Niektórzy pływali o własnych siłach. 8 marynarzy (CIĄG DALSZY NA STR. 7)

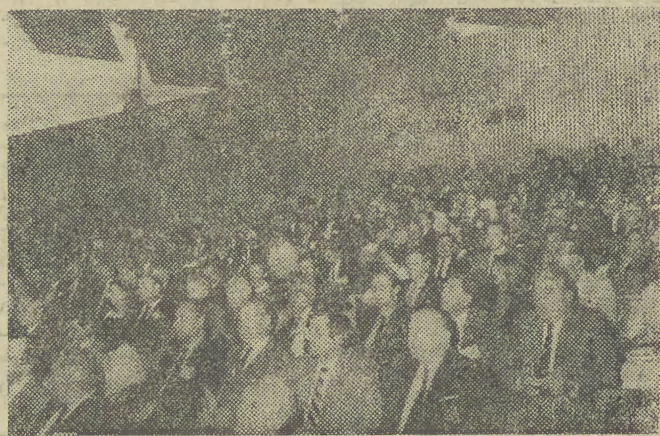
Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP). W związku z katastrofą radzieckiego statku „Admirał Nachimow”, która pociągnęła za sobą straty w ludziach i sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jarużelski i prezes Rady Ministrów PRL Zbigniew Mess-

ner przesłał na rece sekretarza generalnego KC KPZR Michaila Gorbaczowa, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Andrieja Gromyki oraz przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Nikołaja Rykowa depeszę kondolacyjną.

Sercu na ratunek

Kraków gości sławnych chirurgów z kraju i ze świata



Fot.: W. Klag

(Inf. wł.) Rozmiary międzynarodowej imprezy naukowej przybrał XXI Zjazd Sekcji Chirurgii Klatki Piersiowej Serca i Naczyni Towarzystwa Chirurgów Polskich, który rozpoczął się wczoraj w Krakowie z udziałem gospodarzy miasta. W spotkaniu wzięli bowiem udział nie tylko liczni chirurdzy z całego kraju, lecz także znamienici goście z wielu ośrodków zagranicznych. Tacy jak: H. G. Borst (Hannover), G. Stalpaert i R. Suy (Leuven), W. I. Norwood (Filadelfia), V. Kasyanienko i V. Filatow (Moskwa), L. Norgren (Szwecja), H. R. Zerkowski i U. Wolfhard (Essen), O. Pott i R. Körfer (Bad Oeynhausen).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sesja WRN w Tarnowie

Nadal „zielone światło” dla rzemiosła, drobnej wytwórczości i usług

(Inf. wł.) Rozwój drobnej wytwórczości i usług to dość istotny element podnoszenia sprawności gospodarowania i również od niego zależy dobre funkcjonowanie rynku. Nie też dziwnego, iż problematyka ta jest przedmiotem szczególnego zainteresowania władz politycznych i administracyjnych. Ślad też wczorajszej XIV sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Tarnowie poświęconej była głównie uchwale „Programu rozwoju drobnej wytwórczości i usług w latach 1986—90”.

Przed rokiem procentowy udział sprzedaży wyrobów i usług drobnej wytwórczości w przemśle województwa wynosił 10,2 proc. Sytuacja gospodarcza po 1980 roku miała szczególnie niekorzystny wpływ na usługi. W latach 1981—83 w Tarnowskim uległy likwidacji 163 placówki. Największe ubytki nastąpiły w spółdzielniach pracy i „Samopomocy Chłopskiej”. W wyniku działań prowadzonych na podstawie Uchwały nr 96 Rady Ministrów sytuacja stopniowo zaczęła się poprawiać i w ubiegłym roku funkcjonowały 332 społeczne

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

IV MAZ otwarte!

Sportowcy-żołnierze z 5 bratnich armii walczą o medale

(Inf. wł.) Wczoraj otwarto oficjalnie w Krakowie IV Mistrzostwa Armii Zaprzyjaźnionych w biegu na orientację. Otwarcie otrzymało bardzo piękną oprawę. Na pięcie stadionu WKS „Wawel” wkro-

czyły orkiestra i kompania honorowa „Podhalanczyków”, a za nimi reprezentacja 5 bratnich armii: Bułgarii, NRD, Węgier, ZSRR i Polski uczestniczące w mistrzostwach. Na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fot.: W. Klag

Kolejarze z Nowego Sącza

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu pracuje 4 synów Janiny Bajerskiej: Edward, Krzysztof, Leszek są elektromonterami, a Tadeusz — mechanikiem.

Jan, Józef i Ryszard Liborowicz są pracownikami ZNTK w trzecim pokoleniu: tutaj pracowali i ich ojciec Albin, i dziadek Jakub. Siostra — Maria Lasko jest pielęgniarką w zakładowej przychodni lekarskiej.

Rodzina Muchów: dziadek Stefan spędził w zakładzie całe życie, ojciec Tadeusz już na emeryturze, a jego synowie: Antoni — elektromonter, Janusz — kierownik magazynu i Mariusz — robotnik, to już trzecie pokolenie kolejarzy. Przykładów podobnych układów rodzinnych znajduje się tutaj bez liku.

Dzisiaj ZNTK, licząc z rodzinami, dają chleb 20 tys.

mieszkańców Nowego Sącza i całego wianuska wiosek od Limanowej po Grybów i Pivnizną. Do tego dodajmy 5 tys. emerytów i rencistów.

Wszystko zaczęło się od uchwały parlamentu austriackiego z sierpnia 1873 r. w sprawie budowy linii kolei tarnowsko-leuchowskiej, uruchomionej, kosztem 13 mln florenów — 18 sierpnia 1876 r. W Nowym Sączu, w miejscu, gdzie miasto było już wsią, w sąsiedztwie dworca, postawiono skromne warsztaty kolejowe, oświetlone lampami naftowymi. Z tamtych lat nie pozostał najmniejszy kawałek muru. Kuźnia, jeden z najstarszych obiektów, ma 30 lat; a na 62 lata ocenia się szwedzki agregat prądotwórczy „atlas”. Stosunkowo stara jest hala napraw — dawniej parowozów, obecnie lokomotyw spalinowych. Najmłodsze obiekty to acetyleno-

wnia, magazyn części zamiennych, zwany blaszakiem i wyrastająca z ziemi odlewnia z działem obróbki bloków, wzniesiona kosztem 600 mln zł w planowanym cyklu 3-letnim. Urządzenia to istna mieszanina staroci z najnowocześniejszymi egzemplarzami: numeryczną szlifarka do dużych wałów korbowych, całym gniazdem produkcji kół zębatych, rodzimej produkcji obrabiarki do bloków. Poważna część parku maszynowego zużyta jest w 60 proc. Kiedyś stare robia za nowe (zdarzają się 50-letnie tokarki), obsługujący robotnicy muszą poradzić sobie z drobnymi i poważniejszymi naprawami. W ZNTK wymagane są wysokie kwalifikacje rzecznicze, w trudnych warunkach wybieje się ponad przeciętność tylko specjalista wysokiej klasy, niekoniecznie z tytułem magistra inżyniera.

Właśnie kadra, aż 80 proc. załogi, to ludzie do trzydziestki. Czas młodych pedził z szybkością ekspresu, ale nikt nie obiecywał, że praca w zakładach będzie łatwa a sukcesy szybkie. I chociaż na ZNTK świat się nie kończy, a przemysł i usługi wypukają młodych ze wsi, to przecież te 4 tys. z górą ludzi przywiązali się do tego jednego miejsca pod słońcem.

ZNTK, obok Opola i Pruszkowa, są monopolistami w naprawach wagonów osobowych. U sąsiadów hale i maszyny są wykorzystane w części, tylko w ZNTK ponad miarę i aktualnie możliwości. Za 7 miesięcy br. naprawiono 38 lokomotyw więcej niż przed rokiem, a wagonów tylko w naprawach głównych, 8-krotnie pracochłonniejszych od napraw zwykłych i rewizyjnych — 24 więcej. Do napraw weszły wagony z wczesnych

lat 70., nowe, lżejszych konstrukcji, które nie wytrzymały dużego obciążenia: to istne ruiny. Morągę z takimi naprawami, ale w ZNTK są zdania, że kłopoty są po to, żeby je pokonywać. I wyjść na swoje, zachowując umiarkowany przyrost plac. W br. wydajność wzrosła o 8 proc., prace średnie przekroczyły 20 tys. zł. Lecz nie są konkurencyjne w stosunku do tego, co można osiągnąć w sąsiednich zakładach przemysłowych.

Od zarania w ZNTK, jak w soczewce, skupiało się życie społeczno-polityczne miasta. To tutaj, w 1892 r. założono najprężniejsze na owe czasy w Galicji stowarzyszenie kształcąco-zapomogowe „Siła”, zrzeszające 500 robotników warsztatów kolejowych. Jego działalność miała wyraźne za-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Lesław PETERS z Działu Społecznego i od godz. 14 do 18 nasz współpracownik Arkadiusz BASZTOŃ.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurują także od godz. 10 do 14 red. Jacek WCISŁO z Magazynu „Sobota” i od godz. 14 do 18 red. Stanisław RYDZ — kierownik Działu Partyjnego.

Pod znaną już naszym Czytelnikom winitką wznowimy po wakacyjnej przerwie dyżury sobotnio-niedzielne dziennikarzy „Gazety Krakowskiej”. Do Państwa dyspozycji będą także współpracownicy naszej redakcji.

Przy tej okazji pragniemy w kilku zdaniach przypomnieć historię tej inicjatywy, jak dotychczas jedynie w Polsce. Pracując często w sobotę lub niedzie-

łę w redakcji odbieraliśmy przypadkowe telefony naszych Czytelników pod numerem telefonu redaktora naczelnego. Najczęściej właśnie on z Państwem rozmawiał. Były to zazwyczaj zapytania czy prośby o interwencję. Wiadomo, że w tych dniach instytucje i zakłady, ich dyrekcje są nieczynne. W naszej redakcji w oba te dni pracują koleżanki i koledzy zbierający w renie bieżące ma-

teriały oraz Sekretariat Odpowiedzialny przygotowujący poniedziałkowe wydanie gazety. Kontakt Czytelników z nimi jest praktycznie niemożliwy. Z drugiej strony nie wszyscy mają czas, okazję czy ochotę dzwonić do nas w godzinach pracy i to jeszcze w obecności współpracowników. Postanowiliśmy wobec tego ułatwić Państwu

Dziwnie trochę brzmi stwierdzenie: nadprodukcja okrętów. Przy obecnej technice, owszem, można „natrzaskać” nadmierną obfitość bomb, ubrań, garnków — ale żeby statków?... A jednak jest ich w świecie za dużo, choć nie oznacza to, że budowano je bez opamiętania, jako że nawet mały statek jest czymś w rodzaju fabryki. Przypomnij tu wypadki, że lata sześćdziesiąte i początek lat siedemdziesiątych to okres lat koniunktury w świecie. „pod” którą to właśnie koniunktura budowała statki. Nieistotne jest teraz czy przeliczono się w przewidywaniach, gdy chodzi o potrzeby tonażu floty handlowej, czy też szybkość skończyła się owa hoss gospodarcza, niż można się było tego spodziewać. Faktem jest, że recesja w świecie i kryzys energetyczny z początkiem lat siedemdziesiątych — osłabił tempo inwestowania, zmalały obroty handlowe, a tym samym spadły znacznie przewozy ładunków drogą morską. Morski tonaż transportowy okazał się więc o wiele za duży w porównaniu z ofertą, co do przewiezienia ilości towarów, i to właśnie powoduje, że od kilku lat trwa spadek światowego tonażu handlowego, mimo wzrostów w ostatnich latach tendencji w przewozach ładunków. Znalazł on w 1985 r. w porównaniu z rokiem 1984 o 2,4 mln BRT. Również w dwóch poprzednich latach zmniejsz

sił się on łącznie o 6,1 mln BRT. Obecnie pływa 76 395 statków o łącznej pojemności 416 mln BRT i nośności 647 mln ton.

Nie należy jednak rozumieć, że w przemyśle okrętowym nastąpił kompletny zastój. Budowane są dalsze statki, zwłaszcza nowoczesne, ekonomiczne w eksploatacji, które zastępują stare jednostki. Ale znowu rzecz zaskakująca jest, że portfel zamówień w światowym budownictwie okrętowym na rok 1986 jest najniższy od roku 1978. Wskazuje to nie tylko na dalszy spadek produkcji okrętowej w roku 1986, ale również na zmniejszający się zapas zamówień na dalsze lata.

Przemysł stoczniowy — przemysłem eksportowym

Dokonywa się równocześnie przemian, gdy idzie o „geografię” budownictwa okrętowego. Produkcja statków prostszych, mniej skomplikowanych i bardziej materiałochłonnych przejmowana jest przez kraje trzeciego świata, zaś jednostki specjalistyczne o dużym nasyceniu techniką wykonywane są głównie przez stocznie krajów wysoko rozwiniętych. Natomiast wszędzie budownictwo okrętowe jest typowym przemysłem eksportowym. Ponad połowa światowej produkcji statków przeznaczana jest na eksport. Wynika to stąd, że niektóre bandery korzystają wyłącznie ze stoczni zagranicznych, np. tzw. „wygodne bandery” — Liberia, Panama i Cypr — bowiem w tych państwach nie ma w ogóle przemysłu okrętowego. Inne kraje, np. Norwegia, mają zbyt słabo rozwinięte budownictwo okrętowe w porównaniu z potrzebami swojej floty. Zastanawiające jest natomiast, że pokazymi klientami stoczni nastawionych głównie na eksport statków stają się od pewnego czasu armatorzy państw posiadających własny, rozwinięty przemysł okrętowy. Wskazuje stocznie wielu krajów, w tym także stocznie polskie, oferują korzystniejsze warunki zagranicznym odbiorcom, aniżeli krajowym armatorom. Armatorzy ci kupują za granicą statki taniej, niż we własnym kraju, lub uzyskują lepsze warunki kredytowe, albo niższe oprocentowanie.

Największa ilość pobudowanych statków trafiła w 1983 r. pod bandery Panamy, Japonii i Liberii, a w czwartej kolejności — Związku Radzieckiego. Flota tego kraju otrzymała statki o tonażu 863 tys. BRT, z czego większość pochodzi ze stoczni NRD, Jugosławii, Finlandii i Polski. Godne odnotowania w światowym przemyśle okrętowym jest m.in. to, że w Korei Południowej zakończono budowę 12 statków — kontenerowców o pojemności blisko 58 tys. BRT każdy, przeznaczonych dla serwisu okołozmorskiego kompanii amerykańskiej United States Lines. Są to, jak na kontenerowce, statki-olbrzymy, mogące zabierać dziesięć razy więcej kontenerów niż np. statki tego typu pływające w Polskich Linjach Oceanicznych. Do innych ciekawostek należy budowanie w Finlandii dwóch największych promów w skali światowej: „Mariella” (36 400 BRT) i 2500 miejsc pasażerskich oraz „Svea” (33 830 BRT) i 2000 miejsc pasażerskich. W Norwegii budowany został chłodnicowiec „Orange Blossom” o nośności 13 600 ton do przewożenia soku pomarańczowego luzem. Jest to pierwszy tego rodzaju statek na świecie.

Z ósmego miejsca na czwarte

Czołowe miejsce w produkcji statków na eksport zajmują dwa państwa Dalekiego Wschodu — Japonia i Korea Południowa. Eksport tych krajów stanowił w ubiegłym roku blisko 80 proc. eksportu światowego. Gdy jednak eksport japoński maleje, to niebawem jego wzrost (o 79 proc. w ciągu jednego roku) wykazują stocznie w Korei Południowej. Na III miejsce w światowym eksporcie statków wysunęła się Hiszpania, która sprzedaje zagranicznym armatorom jednostki o łącznym tonażu blisko 400 tys. BRT. Był to powrót tego państwa na pozycję zajmowaną w roku 1983.

Spośród państw RWPG najwyższy eksport statków osiągnęła w ubiegłym roku Niemiecka Republika Demokratyczna, zajmując IV miejsce w świecie (330 tys. BRT). Stocznie NRD przekazały zagranicznym

Skąd w Gdyni gasterbeiterzy?

Jeżeli polskie stocznie, podobnie jak cała gospodarka, odbiły się od dna, nie znaczy to jednak, że wszystko, co najgorsze, mają już za sobą. To, że stocznie mają zamówienia na statki, budują je i eksportują, nie świadczy jeszcze o tym, że odzyskały dawną sprawność, kondycję produkcyjną i ekonomiczną. W najtrudniejszej sytuacji znajduje się nadal Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, badana jednym z trzech, obok Gdańska i Szczecina, największym producentem statków.

Wszystko zaczęło się od podpisania w latach 1979—80 między naszym „Centromorem” a szwedzkim

armatorem Stena Line — kontraktu na budowanie dla niego 4 wielkich promów samochodowych. Umowę te nazywano nawet „kontraktem stulecia”, gdyż z uwagi na jej rozmiary i przewidywane wpływy dewizowe było to olbrzymie zamówienie i oceniano je jako bardzo dobry dla nas interes. Tymczasem w trakcie realizacji zamówienia, na obu kontraktach spadły skutki kryzysu. Szwedzi zorientowali się, że w sytuacji dekonunktury żegluga, jaka nadciągnęła, wkrótce po podpisaniu kontraktów, budujące się w Polsce promy nie będą miały po prostu co przewozić.

Armatorem Stena Line w tej sytuacji nie był zainteresowany w terminowym odbiorze promów, gdyż eksploatacja ich w warunkach dekonunktury zamiast zysków — przynosiła by straty. Szwedom było zatem na rękę, gdy wskutek odejścia z „Komuny” z początkiem lat osiemdziesiątych ponad dwóch tysięcy pracowników stoczni nie mogła wywiązać się wobec Szwedów z przyjętych terminów. Wziaszając za nawieści pracowników odeszło z działów wyposażeniowych, gdzie właśnie głównie koncentrowały się roboty związane z budową promów. Tym sposobem spodziewane zyski zaczęły obracać się w straty. „Komuna” musiała bowiem płacić Szwedom karę umowną za niedotrzymanie terminu, nie mając — co gorsze — żadnych szans na zdobycie ludzi do pracy. Gdy Stena Line zagroziła gdyńskiej stoczni arbitrażem na 100 mln dolarów doszło do podpisania trójsstronnego kontraktu, w myśl którego wykończenie pierwszego proma powierzono szwedzkiej firmie „Skanska IMS”, budującej m.in. hotele. Prawdopodobnie lepiej kałkulo wało się wynająć „Komunie” obcą firmę do wykończenia promów, niż płacić kary. Firma „Skanska IMS”, oprócz własnych fachowców, zatrudnia w Gdyni także Polów, Norwegów, Jugosłowian, Węgrów, Filipińczyków i Czechów. W ten sposób w Gdyni znalazło się około 800 gasterbeiterów, wynagradzanych oczywiście w dewizach według stawek obowiązujących w szwedzkiej firmie. Pracują oni również według systemu szwedzkiego od godz. 7 do 18 z godzinna przerwą na posiłek. Trzyletni roboczy trwa 5 dni. Wszystkich uderza rytmiczne tempo pracy, bez pośpiechu i nerwowości, tak nagle minie spotykanych w naszych stoczniach.

Kontrakt ze Stena Line, który obrócił już mitami i „wychodził bokiem” Stoczni im. Komuny Paryskiej, nade wszystko ujawnił jednak najsłabsze strony polskiego przemysłu okrętowego.

Gdy anormalność staje się „normalnością”

Skutki światowej recesji w przemyśle okrętowym (spadek cen na statki o 40—50 proc.) oraz — kryzysu wewnętrznego — najbardziej odczuła Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, ale ciąży ona także — choć może w nieco mniejszym stopniu — na całym polskim przemyśle okrętowym. W latach 1981—85 nastąpił w nich bowiem trzykrotnie wyższy, niż przeciętnie w krajowym przemyśle, spadek zatrudnienia. Zmalało ono o 12 tys. pracowników, tj. o 21 proc. Ostatnio wprawdzie sytuacja pod tym względem trochę się poprawiła, ale w stoczniach nikt już nie ma złudzeń, że przez parę ładnych lat może nastąpić w dziedzinie zatrudnienia istotniejsza poprawa i że trzeba będzie pracować przy takiej ilości ludzi, jaka jest.

Trudniej natomiast stoczniom przyzwyczaić się do rozregulowanego wciąż systemu kooperacyjnego, tym bardziej, że statek, jako produkt finalny, jest wytworem co najmniej ośmiuset krajowych poddostawców, części z silnikami głównym oraz materiałami i surowcami. Nietierminowość dostaw i często niski ich jakości — łamia w stoczniach technologię, wydłuża terminy i zwiększa koszty budowy statków. Nie nastroja to dobrze zagranicznych kontrahentów, szczególnie z krajów kapitalistycznych, do polskich stoczni. Nasze statki w sytuacji trwającej wciąż dekonunktury w światowym przemyśle okrętowym — wydają się dla zachodnich armatorów za drogie, a z kolei obwiązujący niski poziom cen walutowy — obniża efektywność eksportu. Nadal więc istnieje przypadki działania na zwłokę przez zagranicz-

Oplaca się czy nie?

Owa anormalność, co gorsze, dotyczy także sfery ekonomiczno-financej stoczni, w związku z czym stawiane są coraz częściej pytania: oplaca się nam budować statki czy nie?

Odpowiednie wyliczenia statystyczne wskazują, że każdy pracownik przemysłu okrętowego z osobną zarobił w ub. r. na eksporcie 32 tys. rubli i 18 tys. dolarów, zaś pracownicy pozostałych zakładów wchodzących w skład resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego wypracowali po 13,6 tys. rubli i 8,1 tys. dolarów. Z porównań tych wynika, że efektywność budowy i eksportu statków wcale nie jest taka zła.

Niemniej jej obraz jest mocno zaciemniony. Zatrącony wszak został zupełnie tzw. ciągnięty rachunek ekonomiczny, wskutek czego w zależności od sposobu liczenia można praktycznie wykazać wszystko, co się chce. Przemysł stoczniowy ma wpływ na swoje koszty produkcji tylko w 15 procentach. Reszta kosztów przypada na kooperantów. Realizując oni dostawy w sposób wielostopniowy. Za każdym razem w łańcuchu tym te same wyroby są kilkakrotnie wysoko opodatkowane.

Wszystko to rzutuje na sztuczne podwyższanie kosztów budowy statków, a w eksporcie — powoduje wysoki koszt pozyskania rubla czy dolara. W rzeczywistości wypacza to obraz efektywności eksportu. Mówi się wówczas o dopłatach wyrównawczych dla stoczni, ale faktycznie — jeśli dopłata ta do statku wynosi 1 mlrd zł, to stocznia przekazuje z tego 800 mln zł swoim kooperantom.

A jednak budują

Cokolwiek by nie powiedzied o niełatwym położeniu naszych stoczni, są one i tak w korzystniejszej sytuacji, niż w porównaniu z zakładami przemysłu okrętowego w innych krajach. Gdy tam znajdują się one często w powalających tarapatach z powodu braku zamówień, to Gdańsk, Gdynia czy Szczecin i inne mniejsze stocznie „obłożone są” w pełni wieloletnimi kontraktami na budowę statków. Zamówienia te zapewnia umowa międzynarodowa Polska — ZSRR na lata 1986—1990 w sprawie budowy dla Związku Radzieckiego statków, która już w dwóch trzecich potwierdzona jest konkretnymi porozumieniami. Na statki z krajowych stoczni czekają także polscy armatorzy. Zamówienia ich już w trzech czwartych objęte są kontraktami. W umnie polskie stocznie do końca tego roku mają zbudować 54 jednostki o nośności blisko 539 tys. DWT, w tym dla kraju 8 statków o nośności 125,7 tys. DWT, a resztę — na eksport. Ma on osiągnąć wartość 76 mlrd zł i jeśli zostanie zrealizowany powinien zapewnić przemysłowi okrętowemu około 5 proc. udziału w całym eksporcie krajowego przemysłu.

Największym atutem polskich stoczni, niezależnie od wszelkich niekorzystnych warunkowań, jest to, że mogą przyjąć zamówienia na statki specjalistyczne o najwyższym stopniu złożoności technicznej. Wymanagieranie to stawia się wobec statków dla eksploatacji i eksploracji zasobów podmorskich, jak i dla statków-przetwórców IV generacji dla rybołówstwa morskimi. Nasze stocznie nie tylko opanowały budowę jednostek tego typu, ale przewidują także wzrost produkcji, którego dwie trzecie uzyska się bez „wagowego” wzrostu zużycia materiałów.

Ostrożnie jednak z optymizmem, bo notowane ostatnio w stoczniach poważne ograniczenia w dostawach samej tylko blachy okrętowej przez nasze hutnictwo nie wróżą nic dobrego.

TADEUSZ TEC

25 kwietnia br. o godz. 9

na parterze Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie kłębili się tłum ciekawskich. Ktoś tam mówił, że trzeba będzie postarać się o karty wstępu, gdyż nie wszyscy chętni zmieszczą się w największej sali sądowej siedziby. Karty okazały się w końcu niepotrzebne, gdyż ci, którzy o oczekiwaniu na niebawem sensację tak licznie przybyli na proces 27-letniego Andrzeja Czaabskiego znajdują w końcu miejsca i na galerii i na niższym poziomie. Teraz podnieśli oczekiwania na wprowadzenie oskarżonego i wejście składni sędziowskiej.

Andrzej Czaabski jest mordercą — o tym wszyscy wiedzą od dawna, ale przecież nie jego czyn sprawił, że ten proces wywołał aż takie zainteresowanie; to nie pierwszy oskarżony, którego w Tarnowie zarzuca się dokonanie zbrodni zabójstwa. Inne procesy toczyły się przy pustawych salach — temu do końca towarzyszyć będzie sala wypełniona publicznością. Publiczność oczekuje pikantnych sensacji, pikantnych szczegółów tak podniecających wyobraźnię, a szeroko kolportowana plotka twierdzi, że Andrzej Czaabskiego łaskawie bliźni, intymna znajomość z 41-letnią Aldoną B., że był „utrzymankiem” pani, której mąż od dłuższego czasu przebywając w Stanach Zjednoczonych nie skąpił atrakcyjnych paczek i dolarowych przekazów. Znajomość ta — relacjonujemy dalej plotkę — przewana została w sposób gwałtowny i brutalny: kobieta poniosła śmierć z ręki „amanta”. Wszyscy chcą się dowiedzieć dlaczego Czaabski zabił, dlaczego zdecydował się na krok aż tak okrutny. W oczekiwaniu na rozwiązanie tej fascynującej zagadki co wytworzył towarzyszyć będą procesowi od jego początku do końca.

Sąd nie będzie się oczywiście zajmował plotką — jego

spawiedliwości. Tak jak być powinno, tak jak tego wymaga elementarna pojmowana kultura prawna.

A więc określenie winy Andrzeja Czaabskiego i wymierzenie kary spoczywa w rękach sędziów, którzy wchodzą na salę. Przewodniczą Ryszard Kalka, jeden z najbardziej doświadczonych przedstawicieli tarnowskiej Trybunału, przychodził miłoś, przychodził plany na wspólną przyszłość. W 1978 roku Andrzej Czaabski powołany został do odbycia zasadniczej służby wojskowej, a po jej zakończeniu ucząc się już w pełnym dorosłym zakładu rodzinnym. Słub odbywa się w 1980 roku.

W przyjęciu weselnym uczestniczył Stanisław i Aldona B. Uczestniczą jako sąsiedzi matki Czaabskiego, jako jedni z wielu znajomych zaproszeni na ślub. Małżeństwo B. zdążyło pójść w niepiętny incydent sprzed kilku lat, który poruszył ich do głębi tak, jak poruszył może takie zdarzenie każdego rodzica.

Oto Andrzej Czaabski — wówczas jeszcze podrostek — zwałbił kilkulatnią córkę Stanisława i Aldony B. Obażnił dziecko dopuszczając się tzw. czynów lubieżnych. Po odkryciu tego bulwersującego faktu było przerażenie i była wizyta u ginekologa. Lekarz nie stwierdził na szczęście żadnych uszkodzeń, a diagnoza ta w połączeniu z prośbami matki chłopca sprawiła, że nie zostało złożone doniesienie do organów ścigania. Uznano, że działanie kilkunastoletnia młodości w granicach jedynie ciekawości dotyczącej odmienności płci, że z uwagi na „młodą głupotę” nie należy komplikować życia zarówno „ciekawskiemu” jak i jego najbliższym.

— Trzeba było wtedy nie przebaczać — usłyszeć od Stanisława B. — nie dać się omać lamentom Czaabskiej tylko wsadzić jej synalka do prawca. Gdyby tak się stało to być może moja żona

— Nie uczyłem się, po prostu nie chodząc do szkoły — powie po latach — w pracy mieli o to do mnie pretensje więc zwolniłem się.

Kolejnym jego pracodawcą był Zakład Remontowo-Budowlany przy Szpitalu Wojewódzkim w Tarnowie. Tu poznał młodą dziewczynę zatrudnioną w charakterze szalowej, przychodził miłoś, przychodził plany na wspólną przyszłość. W 1978 roku Andrzej Czaabski powołany został do odbycia zasadniczej służby wojskowej, a po jej zakończeniu ucząc się już w pełnym dorosłym zakładu rodzinnym. Słub odbywa się w 1980 roku.

W przyjęciu weselnym uczestniczył Stanisław i Aldona B. Uczestniczą jako sąsiedzi matki Czaabskiego, jako jedni z wielu znajomych zaproszeni na ślub. Małżeństwo B. zdążyło pójść w niepiętny incydent sprzed kilku lat, który poruszył ich do głębi tak, jak poruszył może takie zdarzenie każdego rodzica.

Oto Andrzej Czaabski — wówczas jeszcze podrostek — zwałbił kilkulatnią córkę Stanisława i Aldony B. Obażnił dziecko dopuszczając się tzw. czynów lubieżnych. Po odkryciu tego bulwersującego faktu było przerażenie i była wizyta u ginekologa. Lekarz nie stwierdził na szczęście żadnych uszkodzeń, a diagnoza ta w połączeniu z prośbami matki chłopca sprawiła, że nie zostało złożone doniesienie do organów ścigania. Uznano, że działanie kilkunastoletnia młodości w granicach jedynie ciekawości dotyczącej odmienności płci, że z uwagi na „młodą głupotę” nie należy komplikować życia zarówno „ciekawskiemu” jak i jego najbliższym.

— Trzeba było wtedy nie przebaczać — usłyszeć od Stanisława B. — nie dać się omać lamentom Czaabskiej tylko wsadzić jej synalka do prawca. Gdyby tak się stało to być może moja żona

Proces tarnowskiego zabójcy

Prawda i mistyfikacja

JANUSZ HAŃDEREK

uwaga ze względów proceduralnych, ale przecież nie tylko tych, skupiona będzie na dociekaniu prawdy, w oparciu o którą ustalona zostanie wina oskarżonego i związana z nią kara. To drażnienie prawdy trwać będzie przez wiele znużających sądowych dni. Rzecz bowiem idzie o szałkę największą, kary śmierci przecież nie wyłącza.

Milijny korwój wprowadza Andrzeja Czaabskiego. Dobrze zbudowany, średniego wzrostu mężczyzna, dżiny, sportowa kurtka. Pospiesznie zajmuje wskazane mu miejsce na ławie oskarżonych i natychmiast opuszcza głowę jakby nie mogąc unieść tego kilkunastu spojrzeń skierowanych w jego kierunku. Zbyt dobrze wie przecież, że otaacza go wrogość, że za to co zrobił spodziewać się może tylko dezaprobaty. Dezaprobaty oczywiste i zrozumiałej, tak jak oczywisty jest protest przeciwko odbieraniu życia człowiekowi przez człowieka.

Obok mnie siedzi Stanisław B. — mąż zamordowanej kobiety. Na proces przyjechał ze Stanów Zjednoczonych i nie kryje, iż oczekuje tylko jednego finału: najwyższego wymiaru kary dla zbrodniarza. Zresztą gdyby ten dramat rozegrał się w USA on, Stanisław B., wiedziałby co zrobić.

— Nie byłoby żadnego pacyfikowania, żadnych rozpraw tylko wziętych pistolet i zastrzelibyśmy drania. Każdy sąd w Ameryce by mnie uniewinnił.

Kiedy słyszę te wypowiedzi inaczej patrzę na pismo Czaabskiego skierowane do sądu kilkanaście dni przed datą rozpoczęcia rozprawy. Andrzej Czaabski pisał m. in.: „... w związku z wyznaczeniem rozprawy sądowej dotyczącej przestępstwa przeze mnie popełnionych zwracam się z prośbą o zwiększenie mi liczby osób komuniujących mnie z tutejszego Zakładu Karnego do gmachu sądu jak i na rozprawie.”

Jednocześnie zwracam się z prośbą o wydanie polecenia przesłuchania osób uczestniczących w rozprawie mającej na celu niedopuszczenie posiadania przedmiotów mogących służyć do pozabawienia mnie życia lub zdrowia. Prośbę swoją motywuję tym, że od dłuższego czasu docierają do mnie informacje, że ob. Stanisław B. będzie usiłował dokonać samosądu na mojej osobie (...). Ponieważ oczekuję na wydanie wyroku przez sprawiedliwy Wysoki Sąd jeszcze raz zwracam się z prośbą aby umożliwiono wykonanie swoich zamówień temu desperatowi ob. Stanisławowi B.”

Konwój rzeczywiście zmobilizował, nie było jednak poszukiwania „niebezpiecznych przedmiotów” u publiczności. Proces toczył się bez zakłóceń, bez incydentów mogących kierować emocje w stronę linczu. Był może w Stanach Zjednoczonych — według opinii pana B. — także sprawy załatwiane inaczej, na szczęście u nas problem kary dla przestępcy pozostawia się do rozwiązania wymiarowi

żenka kości czaszki połączone z wpływami krawowymi podpańczynokowymi oraz zmiażdżeniami i stuczeniami mózgu doprowadziły do jej zgonu, to jest o przestępstwie z artykułu 148 paragraf 1 kodeksu karnego;

W dniu 11 czerwca 1984 roku w Tarnowie w zamierze pozabawienia życia Dagmary B. dusi ją krawatem w okolicach szyi w wyniku czego doznała ona pasmowatych podbiegnięć krawawych i zacerwienia twarzy (o określonym przebiegu (...), które to obrażenia naruszyły czynności uszkodzonych narządów ciała na czas poniżej 7 dni, jednak zamierzzonego celu nie osiągnął z uwagi na interwencję siłownię Estery B. i osób trzecich, tj. o przest. z art. 11 paragraf 1 kodeksu karnego w związku z art. 148 paragraf 1 kkk;

W dniu 11 czerwca 1984 roku w Tarnowie w zamierze pozabawienia życia Estery B. dusił ją rękami w okolicach szyi, w wyniku czego doznała ona podbiegnięć krawawych o sztyl po stronie lewej oraz podbiegnięcia krawawego i stuczenia głowy w okolicy potylicznej po stronie lewej, które to obrażenia naruszyły czynności uszkodzonych narządów ciała na czas poniżej 7 dni, jednak zamierzzonego celu nie osiągnął z uwagi na interwencję osób trzecich, tj. o przest. z art. 11 paragraf 1 kodeksu karnego w związku z art. 148 paragraf 1 kkk;

W dniu 11 czerwca 1984 roku w Ładnej gm. Skrzyszów woj. tarnowskiego po uprzednim pobiciu i doprowadzeniu do stanu bezbronności dopuścił się czynu niezgodnego na osobie Aldony B. tj. o przest. z art. 168 paragraf 1 kkk; w dniu 11 czerwca 1984 roku w Ładnej gm. Skrzyszów woj. tarnowskiego przyużyłszy sobie dwa złote koleczyki będące własnością Aldony B. o wartości 25 tys. zł, tj. o przest. z art. 204 paragraf 1 kkk;

Tyle skróteń, prawniczej prawdy o dramacie, który rozegrał się nocą i rankiem przed ponad dwoma laty. Krótkie kodeksowe definicje terat, tu na sądowej sali, znajdują swoje dopełnienie, zaczęła żyć w innym wymiarze...

Ten życiorys — poza jednym szczegółem — nie wyróżnia się niczym specjalnym, nie obfituje w zdarzenia, które mogłyby wskazywać, że w sposób niebezpieczny wypacza się psychikę młodego chłopca, że będzie zdolny do targnięcia się na życie człowieka.

Szkole podstawowa ukończył w 1974 roku. Nie przykładał się specjalnie do nauki, ale w swoim braku estymy do książki nie był w końcu odosobniony. Nie miał większych ambicji więc poszedł do przyzakładowej szkoły przy PKS w Tarnowie. Po trzech latach legitymował się zawodem kierowcy-mechanika. Zawodową pracę rozpoczął w Przedsiębiorstwie Handlowo-Węglowym w Reszowie — oddział w Tarnowie. Tutaj skierowano go do kontynuowania nauki w technikum samochodowym.

do dzisiaj byłaby wśród żywych.

W kilka miesięcy po ślubnych uroczystościach Stanisław B. wyjechał z Polski. Skorzystał z zaproszenia krewnych żony przebywających w Stanach Zjednoczonych i wybrał się na amerykańskie saksy. Aldona B. podtrzymała stosunek bliskości kontakt z matką Czaabskiego, a miały one bardzo prozaiyczny podtekst. Oto pani Czaabska była kierowniczką sklepu mięsnego, wiadomo zaś, jakie znaczenie w trudnych początkach lat osiemdziesiątych miała „sympatia” pracowników handlu a handlu mięsnego w szczególności.

Po roku małżeństwo Andrzeja Czaabskiego zostaje odcem córki, po kolejnym roku trzeza prace w uspołecznionym przedsiębiorstwie, kupuje, jest stary samochód i o remoncie zamienia go w tak-sówkę. W 1983 roku Czaabski decyduje się na objęcie agencji w jednym z tarnowskich sklepów, po upływie kolejnych miesięcy zmieniają branżę tej placówki i końcu jednak z agencji się wycofuje. Konstatują, że zyski nie są takie jakich się spodziewali, praca jest ciężka i nie może jej podjąć Teresa Czaabska znajdująca się w drugiej, zaawansowanej ciąży. Przez jakiś czas postanawiają żyć ze zgromadzonych oszczędności, potem planują otworzyć stoiska z kwiatami. Do realizacji tych planów nie dochodzi. W nocy gdy Teresa Czaabska wyjada na świat dziecko, Andrzej Czaabski morduje Aldonę B. a po kilku godzinach dokonuje napadu na jej dwie córki. Także one miały zginąć lecz tylko sześciu z nich zbiegłowi okoliczności zawiądzają należy, że dziewczyny wychodzą cało z niebezpiecznej opresji.

Przebieg tamtego tragicznego dnia i tamtej tragicznej nocy odtworzyć można na podstawie szczegółowych wyjaśnień jakie Andrzej Czaabski złożył w śledztwie. Wyjaśnień potwierdzonych wizją lokalną i innymi zebranymi dowodami.

Była niedziela 10 czerwca 1984 roku. Andrzej Czaabski koło południa wstąpił do kawiarni „Tatrzańska”, wypił kawę, a potem odwiedził matkę. Spotkał tutaj znajomego niedawno zmarłego ojca i wspólnie z nim opróżnił butelkę wódki. Będąc już na rauszu nie wrócił do domu, tylko zawitał do mieszkania swoich rówieśników gdzie raczone się alkoholom. Po północy Czaabski zapukał do Aldony B. Trudno przesądzać czy kierowały nim nieokreślone emocje seksualne, faktem jest przecież, że w trakcie śledztwa powie:

— Gdy jestem pijany to wówczas szukam okazji do odbycia stosunku.

Aldona B. zna dobrze Czaabskiego i kiedy słyszy, że jego matka odebrała awizo na telefoniczną rozmowę z USA nie podejrzewa podstęp. Czegoś przeczucie mogła się obawiać ze strony tego młodego mężczyzny nigdy do tej pory nie

przejawiającego w stosunku do niej agresji, poprawnego w zachowaniu? Decyduje się na jazdę do urzędu pocztowego i zajmuje miejsce w samochodzie Czaabskiego. Jeżeli możemy mówić o lekkościśności tej 41-letniej kobiety to tylko w zakresie zaoprobowania roli kierowcy przez wyraźnie nietrzeźwego tawarszysa nocnej eskapady. Aldona B. dysponuje przecież własnym samochodem i nie nie stoi na przeszkodzie by własnie ona zasiadła za kierownicą. Ale stało się tak jak się stało.

Jadą na pocztę przy ul. Mickiewicza. Kiedy znajdują się przed budynkiem Czaabski stwierdza, że dowiódł się, czy właśnie tu dojdzie do połączenia, ale nie wchodzi przecież do środka (ta pocztą jest zresztą nocą nieczynna) informując Aldonę B. iż musza jechać na „dworzec”. W tamtejszym urzędzie rozmowa z mężem przebywającym w USA będzie zrealizowana.

Parkują samochód na dworcowym placu i wspólnie idą do urzędu. Telefonicznie są zdziwieniem przyjmują tę nocną wizytę, że zdziwieniem także wysłuchuje pytań o połączenie. Sprawdza jednak wszystko dokładnie, po chwili może odpowiedzieć, że żadne awizo na nazwisko Aldony B. nie zostało wysłane, a skoro nie było awiza nie będzie także rozmowy.

Andrzej Czaabski winą obarcza matkę, która informując go o pocztowym zawiadomieniu najwidoczniej coś pomylila; być może sprawcą całego nocnego zamieszania jest pocztowy bałagan, a jeżeli tak, to rzecz całą należy do końca wyjaśnić. Dlatego Czaabski proponuje jazdę do Skrzyszowa gdzie mieszka jego bliski kolega, pracownik pocztowy, który co trzeba zapewni ustali. Aldona B. wyraża zgodę.

Przyznac trzeba, że ta aprobata kobiety traci trochę racjonalizm. Cóż mógł ustalić w środku nocy jakiś pracow-

nik pocztu mieszkający kilkanaście kilometrów od Tarnowa, w czym mógł pomóc? Czy z wyjaśnieniami nie można było poczekać do rana? Pytania te jednak zadajemy gdy znamy już późniejsze fakty, ale zważywszy że, że Aldona B. darzyła Czaabskiego pełnym zaufaniem, że prawdopodobnie zawiaryła jego nieskiej przedsiębiorczości. Bywają przecież kobiety chętnie oddające inicjatywę w cudze ręce.

W Skrzyszowie skręcił w drogę prowadzącą do Ładnej. Po kilku minutach Czaabski zatrzymuje samochód. Wskazuje stojący w oddali dom. To w nim ma mieszkać kilkakrotnie powoływany pracownik pocztu.

Ida łaka. Czaabski decyduje się na wyjawienie prawdy. Nie było żadnego awiza, był tylko podstęp mający wyciągnąć Aldonę B. z mieszkania. Był pewien, że gdy powie o mającej się odbyć rozmowie z mężem, kobieta bez oporu wsiedzie do samochodu i pojedzie do urzędu pocztowego. Podstęp był konieczny zaś dlatego, iż on ma ochotę na odbycie stosunku. Na partnerkę zbliżenia wybrał Aldonę B.

Jest zaskoczona sytuacja w jakiej się znalazła, proponując, której się nie spodziewała. Próbuje tłumaczyć mu niestosowność, przywołuje pamięć o żonie Czaabskiego tej nocy przebywającej na oddziale położniczym, mówi o dzieleci i ich różnicy wieku. Żadne argumenty nie trafiają do mężczyzny, który zdecydowany jest na gwałt. Postanawia przełamać opór Aldony B.

Przewraca ją na ziemię, kiedy ta wstaje i biegnie w kierunku samochodu — on natychmiast podąża za nią. Uderza w twarz, raz i drugi, powoduje kolejny upadek kobiety. Targa bielejącą z prymitywną świadomością fizycznej przewagi. Nie przyjmując oferty wręczenia 200 dolarów w zamian za odstąpienie od realizacji seksualnego zamiaru.

Ze względów fizjologicznych nie dochodzi do stosunku — Czaabski zadowolony jest „formami zastępczymi”. Już zaspokojony ubiera się nie zwracając większej uwagi na płaczącą kobietę. Dopiero po chwili zdaje sobie sprawę z ewentualnych konsekwencji jakie mogą go spotkać za dokonane przestępstwo.

Fragment wizji lokalnej z dosłownym zapisem magistratofonowym.

Prokurator: Dlaczego podejrzany zaczął dusić i czego się obawiał ze strony pokrzywdzonej?

Czaabski: No doszło do tego, że i żonie mówił też powie co tu między nami zaszło. Może tego się obawiałem, po prostu między innymi.

Prokurator: I czego jeszcze?

Czaabski: Po prostu tak samo i opinii srodowiska. No, tak mi się wydaje dzisiaj, że dlatego wtedy podjąłem taką decyzję.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



OPINIE

Według opublikowanego w Waszyngtonie raportu opracowanego przez grupę zachodnich uczonych i inżynierów, stale wzrasta niebezpieczeństwo, iż terroryści zbudują lub ukradną broń nuklearną. Wskazano, że elektrownie nuklearne i reaktory służące do prac badawczych są dobrym celem dla sabotażystów i ataków terrorystycznych.

Według jednego z uczonych Bernarda O'Keefe, bomba atomowa można przemieścić do USA nie trudniej niż worek marihuany. Konsekwencje „terrorizmu nuklearnego” dla dużych miast i ośrodków przemysłowych mogą być katastrofalne — głosi raport.

W związku z przedłużeniem przez ZSRR do końca roku jednostronnego moratorium na eksplozje nuklearne, warto zwrócić uwagę na to, że Stany Zjednoczone, które jak dotychczas odmawiały zgody na całkowity zakaz

EKSPLOZJE

prób z bronią jądrową, przeprowadziły ich znacznie więcej niż Związek Radziecki. Według zestawienia sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu

tu Badań nad Pokojem (SIPRI), od 16 lipca 1945 r. do 1 stycznia br. USA dokonały 739 eksplozji jądrowych, podczas gdy Związek Radziecki 565. Już po ogłoszeniu przez ZSRR

moratorium, Amerykanie przeprowadzili 18 eksplozji jądrowych (z tego część w roku bieżącym). Francja i W. Brytania przeprowadziły w tym samym okresie odpowiednio 135 i 38 prób jądrowych.

POMOC

W ciągu najbliższych 5 lat kraje afrykańskie będą potrzebowały pomocy gospodarczej w wysokości 34,5 mld dolarów — powiedział A. Adell, sekretarz Komitetu Ekonomicznego ONZ ds. Afryki.

STOLICE

Pekin boryka się z chronicznym brakiem wody. Problem ten stał się tak poważny, że może spowodować przeniesienie się stolicy Chin.

Wicepremier Wan Li oświadczył na łamach „China Daily”, że „Pekin musi rozwiązać kryzysową sytuację w zaopatrzeniu w wodę, w przeciwnym wypadku przyszłość miasta położonego w idealnym na stolicę miejscu stanie pod znakiem zapytania”.

Problem zaopatrzenia 9-milionowego Pekinu w wodę stał się obecnie tak dramatyczny, w związku z utrzymującą się już siódmy z kolei rok suszą. Wprowadzono racjonowanie wody

dla zakładów przemysłowych. Należy liczyć się z tym, że podobne posunięcia zastosowane zostaną także wobec mieszkańców miasta.

Rząd przeznaczył ok. pół miliarda jenów (130 mln dolarów) na budowę nowej sieci wodociągów w związku z czym przewiduje się poprawę zaopatrzenia w wodę do r. 1991, jednak plany unowocześnienia miasta — budowy nowoczesnych domów, hoteli itp. powodują stały wzrost zapotrzebowania na wodę, a perspektywy rozwiązania tego problemu, o czym świadczy chociażby ostatnie oświadczenie przedstawicieli władz, nie wydają się optymistyczne.

ZŁOTO

Japonia w najbliższym czasie zakupi w USA za sumę 2,5 mld dolarów ponad 223 tony złota, co ma przyczynić się do zmniejszenia japońskiej nadwyżki w o-

brotach z USA. W Waszyngtonie ocenia się, iż deficyt USA w handlu z Japonią w maju br. ponownie wzrosł i to aż o 6,2 proc.

DZIECI



Jak wynika z biuletynu ONZ, obecnie na świecie jest ponad 80 mln dzieci żyjących na ulicy, utrzymujących się z najniższych zarobków płaconych za najbardziej poniżające zajęcia. Różnie się to uклада zarówno w państwach bogatych, jak i w krajach rozwijających się.

W samych Stanach Zjednoczonych, reklamujących się jako „najbogatszy pępek świata”, dosłownie jest śmieciaków żyje ok. 14 mln dzieci.

W Brytanii może „pochwalić się” innym wskaźnikiem. Zajmuje bowiem pierwsze miejsce, jeśli chodzi o nielegalne (lub legalne) wykorzystanie siły roboczej — istot, które — według prawa — są niepełnoletnie. W państwie tym — według różnych ocen — pracuje ok. 2,5 mln osób, które nie osiągnęły odpowiedniego wieku do pracy zawodowej.

Nie lepsza sytuacja jest we Włoszech. Według opublikowanych danych, ponad milion dzieci poniżej 15 lat pracuje zawodowo na równi z dorosłymi.

W Republice Federalnej Niemiec unika się statystyk na ten temat. Zatrudnianie nieletnich jest tu oficjalnie zabronione. Wystarczy jednak popatrzeć, aby widzieć, że pracę zawodową wykonują tu powszechnie dzieci emigrantów, głównie tureckich. Coraz częściej jednak widać też dzieci obywateli RFN, które wykonują różne, nisko płatne zajęcia.

CO PISZĄ INNI

„Palestyniczka z Zachodniego Brzegu obserwując uderzenie w Organizację Wyzwolenia Palestyny, zadane po drugiej stronie rzeki Jordan, są rozdarci między gniewem na króla Husajna a swym uzależnieniem od jego monarchii.”

(„Associated Press”)

„Obecnie OWP ma ogromne problemy. Przegięta do najdalszych zakątków świata arabskiego, sprzymierzona z państwami muzułmańskimi, które mają najmniejsze powody, by poświęcać się dla jej zwycięstwa — Jemen Południowy, Iran, Irak i do pewnego stopnia Egipt — OWP stoi obecnie w obliczu upadku już nie tylko swej wiarygodności, lecz swego istnienia.”

(„The Times”)



Kto śpiewa?

Nie, nie chodzi o kolejne wznowienie telewizyjnych przygód kapitana Klossa... Obok pana Stanisława pojawił się w przemyśle rozrywkowym jeszcze jeden Mikulski, a tytułowy „cyrk” to jego dziarska — i ście powiększająca się — tródmka gwiazd disco.

W katalogu firmy płytowej ZYX, której właścicie-

Cyrk Mikulskiego

lem jest Bernard Mikulski, nie uświadczyć tradycyjnych piosenek pop, ani nawet renomowanych grup rockowych. Jego specjalnością są dyskotekowe „bajery” w wykonaniu artystów przezeń odkrytych i mających jedną tylko pasję: muzykę disco w najbardziej nowoczesnym, naspikowanym przerywanymi „dźwiękami” wydaniu. Każda z płyt Mikulskiego to przysłówowy „wypocznik prezentera”, który nie musi się głowie nad pomysłowymi mikkami, wstawkami humorystycznymi-wokalnymi i efektami dźwiękowymi, ponieważ zrobiono to już za niego w studiach nagrań firmy ZYX-Records.

Kiedy Bernard Mikulski zakładał swoją niewielką wytwórnię, mającą zamiar specjalizować się w kręciakach dyskotekowych, większość ekspertów z kręgu zachodniomiejsciej fonografii rokowało mu znikomą szansę sukcesu. Na rynku RFN działał już przecież tak znane firmy, jak Ariola, Hansa, Jupiter Records czy Mercury, wydające single i albumy najpopularniejszych wówczas gwiazd disco, takich jak Amil Stewart, G. G. Anderson, Boney M., Eruption lub Saragossa Band. Mimo hasła „small is beautiful” małe wytwórnie — typu Autobahn, dla której nagrywał m. in. nasz zespół 2 plus 1 — nie miały większej siły przebicia na tamtejszej gładzie muzyki rozrywkowej.

Nieoczekiwany sukces Mikulskiego i jego głównych wykonawców — Kena Laszlo, Lian Ross, Miko Mission, zespołów Scotch, Baby's Gang, Max Him czy Savage — miał dwa źródła. Pierwsze, to brzmienie „italodisco”, któremu większość z nich holdowała. I chociaż na brzmieniu tym usławił zbieżność również koncert Ariola, nawiązującą bliską współpracę z mediolańską wytwórnią Baby Records, zapotrzebowanie na dyskotekowy sound „made in Italy” było tak duże, iż starczyło miejsca także dla ekipy wokalistów i muzyków startujących w barwach firmy ZYX. Drugie źródło powodzenia Bernarda Mikulskiego wydatek mi się jednak jeszcze ważniejsze. Otóż bossowie Hansy czy Jupitera produkując atrakcyjne nagrania wykonawców disco-music nie troszczyli się o to, by ubarwiać je jakimś specjalnym efektem, wychodząc z założenia, że ewentualne „dźwięki”, szalone „miks” czy inne tego typu numery, to już sprawa samych dyskoteżeków.

Właściciel wytwórni ZYX, mieszkający w niewielkim miasteczku Dorchelmu, wszedł z założeniem, że istnieje pewna ilość „di-dżeów”, którzy nie dysponują możliwościami uzyskiwania podobnych efektów, jakie można otrzymać przy stołach mikserów w studiach i chętnie sięgną po gotowy

produkt. Okazał się on też bardziej przewidujący od swoich potężnych rywali, przekonanych, iż to 5 czy 10 tysięcy profesjonalnych prezentów dyskotek w Republice Federalnej Niemiec, Austrii czy Szwajcarii, to zbyt wąski krąg odbiorców, aby specjalnie dlań uruchamiać osobną produkcję.

Firma Mikulskiego trafnie domyśliła się, że setki tysięcy małoświatów, bawiące się przy „odlotowo” zaaranżowanych numerach dyskotekowych, wyprodukowanych przez wytwórnię ZYX, będzie chciało mieć te single i całe kompilacyjne albumy u siebie w domu, choćby z myślą o disco-prywatkach i innych koleżeńskich imprezach. Efekt jest taki, że B. Mikulski Schallplatten-Vertriebs i B. Mikulski Distribution Ltd ma dzisiaj filie i stałych współpracowników po obu stronach oceanu: po czynając od ojczyzny „italo-disco” (Disco Magic, Mediolan) i najbliższych sąsiadów z Holandii — Boni Records, Daniil — Midas, czy



VADEMECUM Z NASZEJ PROWINCJI

Dziś o tym, że jest niejedynowocip na temat teatru i cyrkul

W drodze do teatru, żona mówi przerażona do męża: — Henryku, zapomniałeś założyć sztuczną szczękę. — A jest w „Hamlecie” coś do śmiechu?

— Dlaczego w teatrze albo w kinie, oglądając komedie siedasz w ostatnim rzędzie? — Dlatego, że kto się śmieje ostatni, ten się śmieje najlepiej!

— Czy to prawda, że Czesiek jest reżyserem, aktorem i wykonawcą jednoosobowej sztuki? — Sądząc po przebiegu prób, będzie musiał na siebie wziąć również rolę publiczności.

Skonsternowany widz mówi do bileterki: — Dlaczego aktorzy bez przerwy telefonują? Czy to należy do sztuki? — Nie, zupełnie nie należy, ale sufler jest chory i pracuje telefonicznie, z łóżka.

— Dlaczego wyszedł z teatru po pierwszym akcie? — Balem się siedzieć na widowni zupełnie sam.

— Widziałeś ostatnią premierę? — Widziałem i radzę ci abyś wyszedł z niej po drugim akcie. — Trzeci akt jest najlepszy? — Nie, tylko po pierwszym akcie jest za duży ścisk w szatni.

— Jak ci się podobała ostatnia premiera? — Po pierwszym akcie stałem blisko czterdziestu minut w kolejce do wyjścia.

— Jak długo trwa przedstawienie? — pyta widz w kasie. — Różnie, czasem dwie godziny, czasem nawet i cztery. Gramy bowiem aż do ostatniego widza — odpowiada kasjer.

Po premierze przedstawienia, gorące brawo bije w teatrze tylko jeden widz. — Myśl pan, że to jest dobra sztuka? — pyta sąsiad. — Ja nie biję brawa sztuce — odpowiada mężczyzna — ja biję brawo dla tych, którzy gwizdali.

Młoda, piękna aktorka, skarży się starszemu, renomowanemu koleźce, że ma bardzo niskie uposażenie. — Jestem chyba więcej warta niż 1500 złotych za wieczór! — Na pewno, droga koleżanko, na pewno. Zwłaszcza po teatrze.

— Zaangażowałem się do cyrku. — Jako co? — Jako liliptu!

— Niemożliwe, z twoją figurą? — To właśnie będzie wielką sensacją: „Największy liliptu Europy”!

— Widz w cyrku zwiedza zwierzyńce, zatrzymuje się przed słoniami i pyta tresera: — To prawda, że słoniu jest zwierzęciem bardzo inteligentnym?

— Z całą pewnością — odpowiada treser — widzi pan tamtego słonia? — Kiedy mu polce wykona pracę dwudziestu chłopów. — I to pan nazywa inteligencją?

— Jak udał się cyrk? — Niezły. Tylko rzucający nożami ani razu nie trafił w dziewczynę.

JERZY WITTLIN

NIEDYSKREJCJE

W czasie sierpniowej kanikuly dziennikarze poszukują sensacji za wszelką cenę. Ostatnio prasa włoska wzięła na warsztat pogłoski o zamierzonej jakoby przez papieża Jana Pawła II dymisji. Papież miał ją rzekomo zaplanować na rok 1995, kiedy skończy 75 lat.

Za podstawę tych — niczym nie potwierdzonych — pogłosek posłużyła wydana rok temu książka francuskiego historyka Kościoła, publicysty i polityka, profesora uniwersytetu w Marsylii, Jeana Chelliniego, która ukazała się w tych dniach we włoskim przekładzie i nosi tytuł „Życie codzienne w Watykanie za Jana Pawła II”. Chellini powołując się na niektórych współpracowników papieża, pisze tam m. in. „Jan Paweł II może pozostać papieżem nawet dłużej niż Piotr — 25 lat pontyfikatu — ale może złożyć również dymisję, jak to uczynił papież Celestyn V”.

Indagowani w tej sprawie przedstawiciele Stolicy Apostolskiej odmawiają rzecz jasna wszelkich komentarzy.

KRÓTKO

Codziennie 20 obywateli RFN umiera z głodu, bądź przejeżdżenia, donosi prasa zachodniomiejsciej cytując wypowiedź dr. Hartingera, specjalisty leczenia anoreksji (nabyty zespół braku łaknienia) oraz wilczego głodu. Zdaniem dr. Hartingera, specjalizującego się w leczeniu zaburzeń łaknienia ok. 1,8 mln kobiet cierpi w RFN na choroby psychiczne charakteryzujące się absolutną odmową przyjmowania pokarmów lub pochłaniania nadmiernej ilości pożywienia.

W większości są to kobiety młode, w wieku od 12 do 35 lat, które popadły w konflikt z rodziną lub miały poważne problemy seksualne.

POŻEGNANIE Z BIŻUTERIĄ

felieton A. Buchwald pod tym tytułem ukazał się w INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE br. Na wszelki wypadek przypominamy, że dwa pierwsze akapity felietonu zawierają ścisłą informację polityczną, a dopiero pozostałe są owoce inwencji Buchwald.

Donald Regan, szef personelu prezydenta, udzielił jedynej rozsądnej odpowiedzi na kwestię sankcji gospodarczych przeciwko Południowej Afryce.

Zapytany przez dziennikarzy o użycie twardego środka przeciwko Pretorii, Regan odpowiedział: „Czy amerykańskie kobiety są gotowe zrezygnować z całej swojej biżuterii?”

Choć nie jest to najbardziej zasadnicza sprawa dotycząca Południowej Afryki, niewątpliwie należy do ważnych. Nie dawałem sobie z tego sprawy, dopóki Regan nie podniósł kwestii, co myślisz amerykańskie kobiety o swojej biżuterii.

Kiedy tylko ukazała się ta wiadomość, poszedłem z gazetą na plażę i przeczytałem odpowiedni fragment kilku bardzo atrakcyjnym kobietom. Następnie spytałem: „Która z was jest gotowa zrezygnować z biżuterii, aby położyć kres apartheidowi?”

— Czy mówimy o biżuterii, jaką już mamy, czy o tej, jaką dopiero mamy mieć?

— Tu nie ma nic na ten temat — odparłem. — Ale wyszedłem z założenia, że Regan mówił o przyszłej biżuterii. O ile dobrze rozumiem, jeśli natychmiast sankcje na południowych Afrykańczyków, będzie to oznaczało, iż przez bardzo długi czas nie będziemy mogli kupować diamentów, ani złota. Kobiety w naszym kraju będą cierpieć jak nigdy dotąd nie cierpiały.

Na plaży powitano zgromadzenie.

— Dlaczego Biały Dom u-

FELIETON

czepił się właśnie nas? — spytała pewna dama.

— Nikt się nie uczeplił; Regan stara się po prostu powiedzieć, że nie można zrobić omlotu nie rozbijając parafu.

— Nie obchodzi mnie omloty, lecz martwię się o moje złote bransolety. Moje ręce będą bez nich nagie. Dlaczego nie możemy stosować sankcji wobec Południowej Afryki z wyłączeniem diamentów, złota i platyny?

— Tu chodzi o wszystko albo nic. To nie moja decyzja, lecz Donalda Regana. Stawia on sprawę, którą muszą rozstrzygnąć amerykańskie kobiety.

Pewien mężczyzna, który przysłuchiwał się z boku, zapytał: „Czy dotyczy to również męskich złotych łańcuchów?”

— O ile wiem, Regan nie o nich nie mówił. Ale po-

meską. Co pan myśli o sankcjach przeciwko Południowej Afryce?

Mężczyzna usadził głowę w piasek i powiedział: „Nie chcę o tym mówić”.

Jedna z kobiet zapytała: „Czy embargo obejmie szmaragdy, rubiny i szafir?”

— Nie, ale na co się zdążyli szmaragdy, rubiny i szafir bez diamentów, które przysłuchiwał się im blasku? Wiem, że jest to bardzo ciężki wybór dla każdej kobiety w Ameryce. Jednak ktoś inny może o tym zdecydować? Z punktu widzenia politycznego rząd nie może pozwolić sobie na wstrzymanie dostaw kobiecych biżuterii tylko po to, by pokazać Południowej Afryce jacy to my potrafimy być twardzi.

Inna kobieta miała wątpliwość: „Czy będą jakieś ulgi dla tych z nas, które na razie nie mają zbyt wiele biżuterii?”

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI



Rys. „Paris Match”

Zajrzałem do gazety.

„Nietu nie ma w oświadczeniu Regana o ulgach. Jeśli żąda pani prawdy, myślę, że rząd jest przeciwko sankcjom, a Regan chce postawić się amerykańskimi kobietami, by wyjąć kasztany z ognia dla Białego Domu. Kiedy rząd zacznie odczuwać z całą siłą nacisk Kongresu, aby zrobić coś w sprawie Południowej Afryki, Regan powie, że chciał, ale że amerykańskie kobiety mu nie pozwoliły. Obawiamy się, że przy sankcjach nie będą miały co włożyć na szyję”.

— Niech pan sobie idzie — powiedziała jedna z kobiet.

— To nie wszystko — do- dałem. — Jeśli zastosuje- my sankcje przeciwko Po- łudniowej Afryce, nie bę- dzemy mieli chromu na ar- maturowe w naszych łazien- kach.

Po raz pierwszy wszyscy spojrzeli na mnie ze strachem. „To przesądza sprawę — powiedziała dama — Niech pan powie Rega- nowi, że poprzemy w całej rozciągłości politykę Ron- niego ntostowania san- kcji”.

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. NA WIELKĄ MIŁOŚĆ — Eleni
2. O LA-LA — Papa Dance
3. MIŁOŚNY ZAWRÓT GŁOWY — Jan Wojdak i Wawele
4. BLUES WE DWOJE — Gajga i Jan Skrzek
5. ZA TOBĄ POJDE JAK NA BAL — Krzysztof Krawczyk
6. POWIEDZ ILE MASZ LAT — Urszula i Budka Suflera
7. GOŁĘBI PUCH — Lombard
8. SZARE SZCZĘŚCIE — Cosmos
9. JA LUBIĘ TO — Salvatore
10. BLACK AND WHITE — Kombi

ZAGRANICA:

1. JUST WE TWO, MONA LISA — Modern Talking
2. SWISS BOY — Lou Serr
3. SAY YOU'LL NEVER — Lian Ross (ex aequo)
4. SLEDGEHAMMER — Peter Gabriel
5. DO YOU WANT MY LOVE — Nicole Mc Loud
6. BAD BOY — Miami Sound Machine
7. VALERIE — Joy
8. HELLO — Kim Davis
9. CHARLESTON — Dean Harrow
10. EDGE OF HEAVEN — Wham
11. LOVE IN YOUR EYES — Limahl

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie „Panorama” 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

OKOLICE
TEATRU

Kowalskich jest dwóch w polskim teatrze i w kinie. Wacław, ciepły, charakterystyczny, niezapomniany bohater komedii Chęcińskiego „Samy swoi”, która pozostała zapewne długo w historii naszej kinematografii i Władysław, aktor Teatru Powszechnego w Warszawie, jeden z najciekawszych na polskiej scenie. Jemu to właśnie chcę poświęcić parę tych uwag po lekturze małego wywiadu jaki w sierpniu jeszcze ukazał się w „Życiu Warszawy” w wyniku rozmowy Władysława Kowalskiego z bardzo sprawnym dziennikarzem Tomaszem Kalitą.

Czytam z urzędu różne wywiady — bo obserwator wiedzieć powinien, co wprawdzie piszczy — ale ten zadziwił mnie swoim klimatem. Skromnością i dystansem wobec życia. Czymś, co unosi się między słowami, nie nazwanymi, a przecież obecnymi. Ani śladu przekory, którą niedawno

bił na wywiadzie nasz krawski artysta Jan Nowicki, nie z twardości rzeczowości Dejmka, nie z rzetelnej klarowności Zapasiewicza — a przecież tych kilkanaście zdań, które z Kowalskiego wydusił Kalita mają swój smak i wagę — i dobrze, że zostały powiedziane. Dobrze, że w plejadzie wielkich polskiej sceny przypomnieli się jakby mniej narzucającą się osobowość, odczuwał się inny, jakże cenny ton, o jakim na co dzień zapominamy — obecny przecież i ważki w całości obrazu. Zawstydziliśmy się. Zawstydziliśmy, bo znając Kowalskiego od jego debiutu w gdańskim przedstawieniu „Smaku miodu” i uważając za jednego z najpiękniejszych dziś na polskiej scenie, jakbym za mało o nim pamiętał, a przypominając różne wielkości naszego teatru jakbym za rzadko na niego się powoływał, a przecież jest to aktorstwo wręcz unikalne w swojej refleksyjności i miękkości linii, w delikatności klimatu i subtelności rysunku. Może jeden Wacławiński ma szansę kontynuować kiedyś tę linię, a może pozostanie ona bez następów, bo w czasach coraz mocniejszej ekspresji i wyrazistości gry, w latach wielkich namietności stwarzających modę na bohaterów krępkich i mocnych nad wyraz, ktoś kto zwraca się do wnętrza człowieka i rozumie wszystkie jego słabości, niepewności i lęk wygląda nieco anachronicznie i nie przystaje do epoki, która na własne utrapienie upodobała sobie jaskrawość i jednoznaczność.

Bo Kowalski jest aktorem refleksyjnym. Ciepły, trochę niesmiały uśmiech i pełne uwagi zasuchanie się w odtwarzanej postaci towarzyszy jego bohaterom od zarania — pogłębiając się i dojrzewając w miarę lat. Jest on dziś idealnym aktorem czechowskiego teatru — niezależnie od tego, kto go reżyseruje i jaki teatr tworzy przy okazji. Czas

odkłada się w nim niezwykle szlachetnie, patynując postacie i przydając im głębi i prawdy zarazem. Czas w ogóle jest sprostaniem aktorów, szkoda tylko, że tak jednostronnym w swoich upodobaniach, dla pań nie ma pobłażania i mało która wychodzi obronną ręką z nieuniknionych konfrontacji.

Ale wracamy do Kowalskiego. Z pewnością nie byłoby tego aktorstwa, gdyby u jego źródeł leżała inna osobowość. Ten straszliwy banał musi być przypominany, bo jakby za rzadko się

Zostawmy jednak te ryzykowne rozważania, niebezpiecznie zbliżające nas bowiem do nawnego utożsamiania aktora i bohatera. To o czym mówiliśmy sprowadza się jedynie do ułatwień i skłoności, do podobieństw i analogii — i jak najdalej jest od wszelkich uproszczeń i znaków równości. Ale w przypadku Władysława Kowalskiego musiałem o tym napisać, bo związki te są oczywiste i jak się zdaje, chwalebne. Nie ma zresztą w ogóle banalnych prawd. Jest tylko banalne

KOWALSKI

o nim pamięta. Wszystkim dziś wydaje się, że aktorstwo rodzi się i dojrzewa wokół jakiejś wizji teatru czy zgola sztuki aktorskiej w ogóle, a zapomina o tym, że to, ile w nim prywatności i biologii, tego kim aktor jest — i co myśli.

Może nawet aktorstwo to tylko obiektywizacja czyjejś biografii, którą wypożycza się i nagina do biografii bohaterów. A może nie jest to obiektywizacja biografii, a zgola osobowość? Wydobyć tego, co tkwi implícite w wyobraźni i mentalności aktora, bo inaczej nie mielibyśmy przecież tej wierzytelności i obiektywizacji bohatera, które nie zawsze są przecież zasługą grającego, a częścią po prostu jego natury — mentalności i biologii. Jakkolwiek jest — prywatność wydaje się kluczem do aktorstwa, cokolwiek mówią o tym sami zainteresowani. Bo czasem jest to zaletą wstydlia, a nawet kompromitująca. To zależy nie tyle kogo się gra, ale w jakich rolach dobrze się aktor czuje.

spojrzenie na prawdę. Aforyzm ten pochodzi spod pióra Antoniego Gołubiewa i powinien być przypominany, bo ocierając się o oczywistość, trzeba się bronić wobec czytelnika. A mam, głębokie przekonanie, że nie byłoby Władysława Kowalskiego — aktora w jego urodziwym i niezwykłym przez jego pastelowość emplot, gdyby Władysław Kowalski — mieszkaniec Warszawy i pracownik Teatru Powszechnego był innym człowiekiem i inaczej myślał o świecie.

To wszystko, co chciałem powiedzieć, by przypomnieć, że o bok oceanu pychy i najlepszego samopoczucia trafiają się w teatrze natury refleksyjnej i jakby zagubione, bardziej przejęte fenomenem świata niż przypaśćkami własnego losu, „wacie, niebaczne, rozdwojone w sobie”, by przypomnieć Sępa-Szarzyńskiego, zaskakane głęboko coraz bardziej absurdalnym i nieprawnym porządkiem rzeczy. Gdziekolwiek są i cokolwiek myślą w spolaryzowanej tak bardzo i skłóconej ze sobą prze-

strzeni teatru — dobrze, że istnieją, bo może ocalą kiedyś naszą Sodomę?

A oto jak postawa taka wygląda w niewielkiej w końcu, wydrukowanej rozmowie: — Doliczyłem się kilkunastu pańskich ról filmowych — powiada Kalita, — Płędziłeś? No, to jest okazja do jubileuszu.

— Nie myślę o żadnych jubileuszach, nie prowadzę statystyki, nie zbieram recenzji. Po skończonej robocie tracę do niej emocjonalny stosunek.

Tu Kalita nie wytrzymał i zaczął prowokować rozmówcę:

— Wśród tych filmów nie ma jednak takiego, który by siedział przez ekrany jak burza.

— Fakt — odpowiada na to najspokojniej Kowalski — ale nie czuję się przez to nie spełniony jako aktor: nie odczuwam niedosytu.

— Gra pan zazwyczaj typy refleksyjne, odrobnie „pogubił” intelektualistów, a takie postacie w polskich filmie rzeczywiście nie zajmują głównych miejsc.

— Tak, te wszystkie role próbują nieść wartości głębsze, a na pewno nie są „rozrywkowo-przebojowe” — powiada na to Kowalski z całą prostotą.

I jakkolwiek słowa te nie brzmią być może nadbyt skromnie, brzmią na pewno naturalnie i nie ma w nich śladu emfazy, która tak drażni nas w innych wywiadach. Kowalski ma prawo to powiedzieć. Dlatego to, co mówi nie tylko nas nie razi, ale zjednuje swoją oczywistością.

Stad ten felieton — poświęcony wybitnemu, ale nie narzucającemu się przecież aktorowi. Skromność za skromność. Powściągliwość za powściągliwością.

OBSERWATOR

Stanisław Franczak

WIERSZY
Z KRAKOWA

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaza się niedługo nowe tomiki wierszy Stanisława Franczaka: „Antytezy” i „Linia demarkacyjna”. Także krakowski oddział KAW wyda tomik pt. „Szttychy i akwarele krakowskie”, z którego publikujemy kilka wierszy.

Niebieski koncert

Chór drzew na Plantach
stroi już głosy
wertując listowie nut i
wszystkie ptaki sadowią się
na konarach krzeszeł
pochmurna bileterka
zamyka drzwi nieba
nad muszłą Krakowa
i daje znak
kantatę rozpoczyna
dzwonek tramwaju
orkiestra kropel kołysze gdy
nagły blask flesza
podniebne fotografa
oślepia wszystkich i grzmot
przewala się wysoko ponad
na czarnym fortepianie nieba
Halina Czerny-Stefańska
gra poloneza Ogińskiego

Hejnał z wieży Mariackiej

punktualnie z wybiciem zegara
strażak budzi swą trąbkę
i na wszystkie cztery strony świata
niza srebrną nitkę melodii
gołębie siadają na niej rzędem
i powtarzają plotki z Łobzowa
nic dziwnego że urywa się
pod ich ciężarem nagle

Brama Floriańska

nie z skrzypią tu wozy kupców
z dalekich krain marzeń
i nie zadzwoni tramwaj nocną porą
choć brama jest otwarta lecz
nikt nie pamięta jej wierzwi
ale rankiem stroi paradną minę
i aż emoka z uciechy gdy
żacy dźwigają swe niespokojne sny
i rozwieszają obok na płótnach
pierwsi goście targują się z nimi
o prawdę aż echo niesie na rynek

Komnaty królewskie na Wawelu

Gdy królowa Bona sunie przez komnaty
milkną szepty postaci z arrasów
i rycerzy zza złotych ram którzy
rozmawiają tylko ze ścianami a
królowa Jadwiga uciąć tak nocami
na krosienkach koszuje Jagiellę
i płacze za przystojnym Habsburgiem
aż królewskie toż cale w rumiecach
pod stropem jak na grzędzie układają się
do snu słowa i czyny królewskie
lecz w słotne dnie często dudnią
buty austriackich żołdaków i
samego gubernatora Franka które
toną w wartkim potoku wycieczek
i patyną obrasta tu historia ojczysta

Pomnik St. Wyspiańskiego

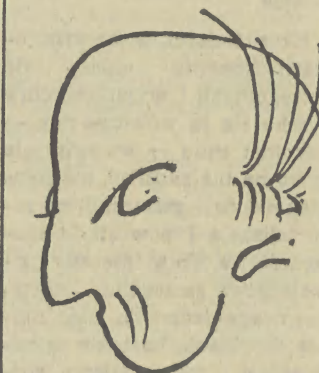
Witaj wieszczu wschodzącej Polski
czemu odwracasz twarz do ludzi
tam w „Cracovii” cudzoziemcy
układają wiersze z cennika
i Nos bełkocze w knajpie na rogu
a w Spółdzielni im. Wyspiańskiego
znów nie zdąży ze strojami
bo pawich piór zabrakło choć
w Tetmajerówce huczy wesele
i Rachela szuka nastroju
i sam Trela recytuje „Wyzwolenie”
aż goście płaczą w barze „Pikolo”
patrz tam na rogu Kanoniczej
„u stóp Wawelu miał ojciec pracownię”.

Pomnik wieszczka

Zapatrzonny w przyszłość
cały w domysłach i rymach
przystanął tylko na chwilę a już
kwiaciarki niosą narecza kwiatów
przepychając się przez gwar wycieczki
i sam prezydent nisko się kłania
aż muzy kamienieją i wieszcz
wdzięczny po uszy nadaremno
wypatruje w księgarni ponad
kolejką u „Szarskiego” wierszy
tylko gołębie recytują poematy
dopisując na czole strofy o Krakowie
i MPO zmywa pocie głowę
po co marudził!

Z Cienia
WĄTPLIWOŚCI

Piwniczna przycupnęła nad Podpradem i ciężko oddycha. Jak koń, który sięgnął z lasu pod Halą Łabowską potężnego smreka. Skończyły się wakacje. Liczba mieszkańców miasta i gminy



SAM NA SAM

Niegdyś prasa lubowała się w publikowaniu bezsensownych odpowiedzi dzieci i młodzieży na zadawane pytania. Największą popularność zdobyła sobie prowadzona przez wiele lat rubry-

zmniejszyła się pewnie o połowę. Piwniczna w zaciśnięciu rąk na polanach rozciągających się wzdłuż osi od Rytra po Zubrzyk przeżywa wciąż swój mały dramat. Pobudowano tu już dwadzieścia domów wczasowych i dwadzieścia dziewięć ośrodków sezonowych. Uroda tego zakątka ma moc magnetyczną dla „kolonizatorów” jak niektórzy dobrze „zakrzaczeni” piwnicznianie nazywają wczasowiczów. Nic nie wskazuje na to że moda na Piwniczną może minąć. Ma szansę zostać masowym, popularnym wczasowiskiem. A miastu i jego gospodarzom wcale nie o to chodzi.

Wyobraźmy sobie, że mamy w domu piękny, stylowy wazon na kwiaty którego używamy do kwatowania ogórków. Oczywiście, że można i tak. Ale czy nie lepiej, aby wazon zdołał nasz stół biesiadny a nie spiżarnię? Dramat Piwnicznej właśnie na tym mniej więcej polega. Jest piękna w aureoli gór w strunach grających potoków, w waleńskich czuprynie lasów. Posiada ogrom wód mineralnych i wiadomo, że ma wszelkie zalety zdrowiska. Co więcej gazdowie tego regionu budują wodociąg i kanalizację, obiekty sportowe i wyciągi narciarskie, drogi i mosty. Oni uważają, że muszą być przygotowani na przyjście proroka. A tym prorokiem ma być ktoś, kto powie:

to jest przecież źródło to jest krynica, która powinna przede wszystkim leczyć... I ten ktoś zmieni status Piwnicznej z wczasowiska na uzdrowisko. Powstana łazienki, sanatoria, pijalnie wód mineralnych. Dobrym aniołem będzie tu lekarz a nie kaowiec z domu wczasowego.

Mieczysław Łomnicki, pedagog, autor świetnej pracy o dziejach

List 7/86

tego regionu czarnych górali w okresie II wojny światowej i przedstawiciel starego piwnicznianego rodu, powiada, że szansa dla Piwnicznej jest przyrodoleczniczo i leczniczo balneologiczne, natomiast obecna „kolonizacja” jest falą, w której miasto się w końcu utopi.

Już teraz w czasie sezonu wczasowego usługi, handel, baza kulturalna i lecznicza — powinny być wzmocnione trzykrotnie! Nie są. Miasto nie stać na to, bo przecież przede wszystkim trzeba zakończyć budowę wodociągu dla Rytra i szkoły dla Łomnicy. Cena tylko tych dwóch inwestycji sięga siedmiuset milionów zł. A na turystyce i wczasach zarabiała przede wszystkim owi „kolonizatorzy” — od biur turystycznych po WZSR. Czy z opłat

taksy klimatycznej można zbudować choćby kilometr drogi na Polom?

Dlatego Piwniczna przeżywa swój mały dramat. Nie oznacza to, że gościom nierada. Nawet jeśli piszą donosy do prasy i władz rozmaitych, że miasto rozkopane, nie pytając dlaczego; domagając się alpinarium i obojętnie przyjmując wiadomość o

budowaniu sieci kanalizacyjnej dla Koszarzyk. Ale miasto boleje nad tym, że nie spełnia właściwej dla swych zalet funkcji. Wobec narodu.

W tym zakątku osobicie mogą wskazać kilkanaście źródeł wody mineralnej które pracują na pożytek... potoków. A potem — mocno zanieczyszczonego (już powyżej Muszyny) — Popradu. Przeszło osiemdziesiąt procent wód mineralnych w Polsce spływa do potoków. Durność nad durnościami. Za przykład ten idealnie koresponduje z obecnym losem Piwnicznej. Kto dziś pamięta, że przed wojną Łomnicę nazywano drugą Krynica. Pozostali tylko po tej nazwie ruiny łazienek.

Chciałbym, aby ten list trafił

HENRYK CYGANIK

dzi, ale o zasieg demoralizacji, której poddawana jest na szeroką skalę młodzież polska wszędzie tam, gdzie jej przewodnikom i nauczycielom nie staje o miarę, czyli kultury w przekazywaniu swoich poglądów. Rozmawiałem niedawno z pewną nauczycielką. Gdy doszliśmy do „drażliwych” punktów programu szkolnego, wykrzyknęła: „czy mam mówić moim uczniom nieprawdę?” Pod koniec rozmowy uzgodniliśmy, iż każdy fakt można uczniom czy studentom podać w sposób obiektywny, ukazując różne jego aspekty, a można także kategorycznie, jednostronnie podać do wierzenia jego interpretację. Ten drugi sposób, chociaż efektowniejszy, słusznie uznawany jest za niepedagogiczny, gdyż uczeń czy student ma poznawać nie poglądy swego nauczyciela, ale korzystając z doświadczenia starszego od siebie uczyć się myśleć o świecie. Dlatego mówiąc o flocie rozbiórów Polski lepiej jest oprzeć się na cyfrze sprawdzonych przez naukę. Resztę pozostawiając przyszłym badaczom. Tak jest nie tylko lepiej, ale i uczciwiej. Wobec siebie, faktów i młodzieży. W przeciwnym wypadku będziemy musieli otworzyć w „Gazecie” nową rubrykę pt. „Humor zła stół egzaminacyjnych”.

STANISŁAW STANUCH

ła, że były trzy rozbiory Polski, wywołała istną furję egzaminatora. Pragnął ją oblać, gdyż jego zdaniem w czasach nam współczesnych dokonany został kolejny rozbiór naszego państwa, a i w roku 1986 żyjemy w okresie niewoli i braku państwowości. Na szczęście w komisji egzaminacyjnej znaleźli się ludzie rozsądni, którzy potrafili furiatę powściągnąć i przywrócić do porządku. Kandydatka zdała egzamin i pewnie w

Ile było rozbiórów Polski?

wiedzy powstał cykl „Świat w oczach dziecka” ukazujący, jak w oczach naszych pociech odbijają się jaskrawo i bezlitośnie nasze wady bledy, lub wręcz głupota. Jeżeli na pytanie o organizację pracy przedszkolaków odpowiada: „Organizacja pracy jest wtedy, jak wszyscy nie robią. Taty kolega mówił, że oni sobie dobrze zorganizowali pracę, bo nie nie robią, a premię dostają”, jest to odpowiedź, która swoją trafnością i ostrością nie tylko obnaża bez ogródki niedojrzały „system” gospodarczy, ale w swej bezwzględności przewyższa wszystko, co potrafiłby w swym nieuczciwie — wymyślić wszyscy doradcy opozycji. Mimo to „Świat w oczach dziecka” nie miał w latach siedemdziesiątych kłopotów z cen-

zurą, bo zaliczony do kategorii „śmichów” nie był poważnie traktowany. Jak dotąd nikt nie wpadł na pomysł publikowania rubryki rejestrującej bezsensowne pytania zadawane czasem kandydatom na studentów przez niektórych „bojów” nastawionych egzaminatorów. A byłoby się z czego uśmieć. Szczególnie dzisiaj. Dawnie bowiem, np. na polonistykę, nigdy nie przyszłoby do głowy prof. Kleinerowi, Pigońowi czy

Wycie zadawać studentowi pytań, które kłóciłyby się z powagą nauki, podawały w wątpliwość dostojność wiedzy. Wiedza była dobrem, z którego nie należy drwić. Dlatego w godzinie próby, uczeni z Alma Mater mogli siłom przemocy wykrzyknąć: „Ne eedat Akademia”.

Niestety, nie zawsze ta szlachetna tradycja jest przez niektórych „nauczycieli” szanowana. Opowiadał mi ktoś o gorszym zjawisku podczas egzaminów wstępnych, na którymś z polskich uniwersytetów. Jeden z egzaminatorów — a było to na wydziale mało mającym wspólnego z nauczaniem historii — zadał kandydatce pytanie: „Ile było rozbiórów Polski?” Kiedy dziewczyna zgodnie z wiedzą wyniesioną z liceum odpowiedzia-

wieć w centrum obrazu pozostaje zawsze twarz patrzącego. I to oblicze — zdaniem Szymanowskiego — utrwaliły przede wszystkim powieści Emilia Żegadłowicza. (20)

JERZY ADAMSKI — „Obro- na teatru dramatycznego”. Wydawnictwo Literackie Kraków — Wrocław 1986, nakł. 5 tys. egz. + 283, str. 235, cena 150 zł.

Jest to zbiór esejów (publikowanych wcześniej w innych formach) o przedstawieniu teatralnym, o jego problematyce filozoficznej, socjologicznej i artystycznej oraz o praktyce teatru polskiego. Jerzy Adamski nie tylko stawia diagnozę stanu polskiego teatru

dramatycznego, ale ukazuje go w szerokim tle przemian w teatrze światowym. Analizując wszelkie tendencje, sprzeczności i konflikty, antynomie i paradoksy, w których generalnie teatr na świecie tkwi od 2000 lat (dodatkowo teatr polski charakteryzuje się tylko sobie właściwymi antynomiami, swoją własną oryginalną paradoksalnością) niejako przypomniał, że tylko szczegółowa znajomość tej sytuacji, precyzyjnie i ciągle odnawiana wiedza w tym zakresie gwarantuje sprawne kierowanie teatrem, teatrami i życiem teatralnym. Książka ta adresowana jest więc nie tylko do szefów teatrów, ale i ludzi nękających kierunki naszej polityki kulturalnej. (20)

Nasze lektury

KORNEL SZYMANOWSKI — „Narcyz”. Wydawnictwo Literackie, Kraków — Wrocław 1986, wyd. I, nakł. 5 tys. egz. + 283, str. 334, cena 300 zł.

Właściwie po raz pierwszy doczekaliśmy się obszernego studium o charakterze naukowym (jest to najnowsza wersja pracy doktorskiej), w której autor dokonuje syntetycznego sjęcia powieści Emilia Żegadłowicza, podaje je wnikliwej analizie, omawia ich stosunek do „pasywnej rzeczywistości”, obalając wiele mylnych, choć obiegowo przyjętych sądów.

Wprowadzie w dwudziestolecie międzywojennym autorowi „Zmów” poświęcono wiele rozpraw, dużo więcej niż na przykład Iwaszkiewiczowi, Kruczkowskiemu, Witkacemu (co niewątpliwie świadczyło o jego popularności), ale była to z reguły literatura krytyczno-polemiczna lub nawet panegiryczna.

Praca wzbudza zaciekawienie wyczerpującą dokumentacją i faktografią. A możliwości rozwikłania wszystkich zagadek żegadłowiczowskich nastąpiła w 1961 roku, kiedy żona pisarza, Maria przekazała bogate archiwum gorzeńskie Biblioteki Główniej Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu. Zawierało ono ponad 80 procent rękopisów Żegadłowicza, kore-

pondencje, notatki, Szymanowski, czerpiąc z tego źródła, ustawił szczegółową biografię pisarza, weryfikując opublikowane materiały wspomnieniowe jak również przeszedł — na podstawie zachowanych pism — literackich — przemian, którym podlegała twórczość Żegadłowicza.

A dlaczego książka nosi tytuł „Narcyz”? Otóż mitologiczny patronat nad powieściową twórczością tego pisarza sprawuje oprócz Prometeusza i Fauna także Narcyz. Autor zaś — podobnie jak Narcyz — ustawicznie spoglądał w zwierciadło i szukał w nim odbicia własnej przeszłości. Ponieważ horyzont jaki można ogarnąć korzystając z pomocy lustra jest mały,

Nadciągające lato znów wypędziło doborową trójkę na turystyczne szlaki. Z plecakiem i namiotem penetrowali okolice myślenickiego Zarábia, Piciń, Stróży i Lubnia. A ponieważ Stawiska wyjątkowo umiała łączyć przyjemne z pożytecznym, nową specjalizacją szlaki stały się domki letniskowe. Tutaj nad Rąbą jest ich szczególnie dużo. Okazało się, że po górach Stawiska chodzą wcale nie gorzej od obyczajnych bagażem pomocników. Celem wędrówek było rozpoznanie terenu. Gdy zauważyli coś obiecującego rozbiłi namiot i prowadzili obserwację. Technika dalszego działania była prosta. Skoro uznali tylko, że teren jest bezpieczny Szyniarczyk z Bochenkiem wyważył zamki kluczy samochodową. Łupem padała tym razem przede wszystkim drobniaka. Jakis kilim, koc, pościel, sprzęt domowy, od czasu do czasu książki. „Babka” nie traktowała książek poważnie, toteż zażyczyła sobie dwa egzemplarze. Raz wpadła im w łapy encyklopedia, raz książ-

ojców Palotynów, bo ona ma szczególne nabożeństwo do św. Wincentego a Paulo, założyciela tego zakonu. Kościół był otwarty i wydłużony. „Babka” kleknęła w ławce zatopionej w nowym nabożeństwie Szyniarczykowi bocznym oltarz. Wisiały tam sznury korali. Zastopiona w modlitwie bacznie jednak czuwała czy nikt nie nadchodzi. Kiedy ten plądrował oltarz, zerwał jeden ze sznurów i korale posypały się na podłogę. W ulamku sekundy Stawiska była u stóp oltarza. „Ty duraniu, ty niezdaro — wykiwała przez zęby skrzyknął zbierając korale — nie dość, żeś tyle dobra zmarował to jeszcze chcesz, żeby nas złapali”. I tym razem groźby „Babki” nie spełniły się. Nikt nie nadchodził za nim ostatni koral nie zniknął w torebce.

Na tym zakończyło się pielgrzymowanie na Jasną Górę. Młodzi chłopcy zapragnęli znów odetchnąć świeżym górskim powietrzem. Czuli się zresztą coraz pewniej i status przybocznych Stawiskiej na dotychczasowych zasadach

się na festyn „Lata z radem” do Myślenic. Te okolice przypadły jej szczególnie do gustu. Trasy zimowych wędrówek odnotowane zostały w kronikach milicyjnych. Z kościoła w pobliskim Lubniu zgłosiła kilka sznurów korali, zaś właściciele domków letniskowych w Piciu stali się ubożsi o koce, kilim i komplet piatrowych sztućców.

Powodzenie w Lubniu zachęciło wierzającą w prawo sędzi Stawiską do wycieczki do Lublina. Tym razem nie wiadomo do jakiego świętego szczególnym nabożeństwem pałała. Po wyjściu z dworca Szyniarczyk zauważył, że w stojącym obok samochodzie jest uchylona szyba. Siegnął ręką i zabrał z siedzenia teczkę. Szybko schowali się w najbliższym kościele ale tym razem tylko po to, żeby poseregować łup. Wzięli tylko pieniądze — było kilka tysięcy, zaś teczkę z dokumentami zostawili pod oltarzem.

Choć przez dłuższy czas pieniądze chętnie im się w ręce, w brzygadzie następowały

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

Prokurator: A czy oskarżona groziła mu, że powie o tym fakcie, rozłoży ten fakt?

Czabański: Tak, to już zaraz podczas tego ubierania zaczęła mi tłumaczyć, że nie będzie w stanie po prostu utrzymać tego, że ja tak nazwę to, że nie będzie mogła z tym żyć, że między nami coś takiego było.

Prokurator: Czy mówiła może również, że zgłosi o tym fakcie funkcjonariuszom MO?

Czabański: Nie przypominam sobie dzisiaj.

Zaczęła domyślać się grożące jej niebezpieczeństwo. Kiedy na krótko zatrzymał samochód skorzystała z tego i zaczęła uciekać poła drogą okoloną lanami zbóż. Wzywała pomocy. Tu, na tym odludziu nikt jej nie słyszał, nikt też nie mógł udzielić pomocy.

Spokojnie, jakby ze świadomości nieuchronności tego co stać się ma i co stać się musi, wyjmując ciężki metalowy klucz do mocowania kół. Biegła za uciekającą. Uderza w tył głowy. Aldona B. upada, ale za chwilę podnosi się z ziemi i w ostatnim błagalnym odruchu podnosi ręce w kierunku Czabańskiego. Napastnik nie zwraca na to uwagi. W zapamiętaniu atakuje ponownie. Kolejne cięsy spadają na głowę kobiety. Już nie prosi, już nie reaguje, ale ciągle jeszcze daje oznaki życia. Czabański idzie w kierunku oddalonego samochodu i klucz do mocowania kół zamienia na metalowy podnośnik. Przedmiot cięższy, którym zamierza dokończyć okrutnego dzieła. Rzeczywiście uderza ponownie. Masakruje głowę Aldony B. Potem niemył ale jakże sugestijnym dowodem tego co działo się na polnej drodze biega barwnie zdjęta sekcynce. Zdjęcia, których nie można oglądać z profesjonalnym dystansem.

Działania pedantycznie. Ciągając zwłoki za nogi ukrywa je

dony B. nie miałem, nie pozyczałem u niej zarówno dolarów jak i pieniędzy. To ostatnie wyjaśnienie przytaczam dlatego, że w trakcie procesu pojawiły się sugestie o nie tylko seksualnej, ale także finansowym tle zabójstwa. I tak Stanisław B. będzie twierdził, że przemysłowa skrytka w łazience została rozbita i brakujące około 6 tysięcy dolarów oraz biżuterii, zaś ojciec Aldony B. utrzymywał, iż córka skrzyżowała się z pożyczką Czabańskiego 500 tys. zł i teraz nie może odzyskać długu. Pytanie jak z tymi pieniędzmi było rzeczywistości nie znalazło odpowiedzi.

Każda tego typu sprawa jak ta wymaga dotknięcia także intymnej strony życia człowieka, przekroczenia nieprzekraczalnego w innych warunkach progu prywatności.

Nikomu, a zwłaszcza wymiarowi sprawiedliwości, nie chodzi o zaspokojenie niedrogi ciekawości lecz szukanie okoliczności, które mogą mieć znaczenie dla kreślenia osobowości człowieka stojącego przed sądem i to oskarżonego o tak poważne przestępstwo jakim jest morderstwo. Na użytek tego tekstu nie możemy ujawnić fragmentów procesu wyliczonych z jawności, pominiemy także i fragmenty jawne nie posiadające jednak zasadniczego znaczenia dla całości sprawy. Trudno jednak przynajmniej przez chwilę nie zatrzymać się przy seksualnych aspektach życia Andreja Czabańskiego, jako że właśnie seksualne to dokonanie przez niego zbrodni nie budzi wątpliwości.

Kilka kobiet, które zetknęły się bliżej z tym mężczyzną wystawiały mu niezależnie od siebie zbieżną opinię. Seksualny egoista, traktujący partnerkę instrumentalnie, „mechanicznie”. Żadna jednak ze wspomnianych kobiet nie dostrzegła u Czabańskiego prze-

w kategoriach obiektu erotycznego bez relacji „psychicznej” znaleźć można tysiące, a przecież nie zabijają, nie masakrują bezbronne. Gdzie jest ta granica, ta struna, która decyduje, że właśnie w tym momencie i ten człowiek decyduje się na przekroczenie podstawowych zasad ludzkości, dekalogu? Na to elementarne pytanie nie umiemy znaleźć odpowiedzi i chociaż łamy w kosmos ciągle o wnętrzu człowieka wiemy tak przerażająco mało. Gdy psychiatrię i psycholog nie spotykają się z przejawem choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego czy zespołu psychoorganicznego bezradnie rozkładają ręce i mówią: nie wiemy dlaczego zabił. Według naszej wiedzy oskarżony jest człowiekiem zdrowym. My jesteśmy tylko od diagnozowania — wyrokiem niech martwi się sad...

Wracamy do sądowej sali. Niespodziewanie Andrzej Czabański odwołał swoje wyjaśnienia złożone w śledztwie i jeżeli wówczas odzywał się od intymnej znajomości z Aldoną B. — to teraz utrzymywał, iż łaziła ich zażyła znajomość i to tego rodzaju, że Aldona B. namawiała go do zruśnięcia żony i założenia nowej rodziny. Pani B. miała twierdzić, że maż nie wrócił już do kraju, w Stanach Zjednoczonych ułożył sobie życie i wszystko wskazuje na to, że dojdzie do rozwodu. Sprawa na jakiś czas zawisała w próżni, później skomplikowała się znacznie wobec drugiej ciąży żony Czabańskiego. Aldona B. (ciągle relacjonując wersję przedstawioną sądowi przez Czabańskiego) miała pretensje do kochanka o współzycie z „konkurentką”, w końcu Czabański miał wszystkie dość i postanowił zerwać związek z Aldoną B. To zerwanie miało nastąpić po ustalim, połącznym stosunku w plenerze...

Kilka razy widziałam ich bliżej w samochodzie. Obserwowałam wszystko z balkonu. Kobiety mówiły, że Aldona B. z takim młodym chłopakiem nie powinna się zadować. W podobnym tonie utrzymywali było jeszcze kilka wypowiedzi, które jednak spotykały się z ripostami przedstawicieli oskarżyciela posiłkowego Stanisława B., mecenas dr. Edwarda Brożka, aktywnego zresztą w trakcie całego procesu. Mecenas Brożek starał się wykazać, że niektóre panie kłamią jako klientki sklepu mięsnego kierowanego przez matkę Czabańskiego. Zainteresowane łatwiejszym dostępem do deficytowego dobra chcą zyskać swoje sympatie sprzedawczyni. Być może jest to jakiś znak naszych czasów, że o prawdziwości zeznań składanych przed sądem może decydować nadzieja na otrzymanie lepszego kawałka schabu czy rosółowego z kością...

Stanisław B. wystawił swojej zmarłej żonie najlepsze i możliwych świadek. Znakomita gospodyni, jeszcze lepsza matka, oddana towarzysząca życia. Sugestie o rozwodzie przedstawione na rozprawie przez Czabańskiego nazwał bzdurą, opowieści o zdradach określił jako prymitywną obronę. Czy gdyby ich małżeństwo chyliło się ku rozkładowi on, Stanisław B. poświęcałby tyle czasu i pieniędzy na przyłoty do Polski (w USA ma już prawo stałego pobytu) na proces, tak interesował się jego przebiegiem i karą, która zostanie wymierzona zbrodniarzowi?

Sąd — jak mogliśmy się o tym przekonać — przyjął za prawdziwe i udowodnione fakty ustalone w śledztwie, zaś zmianę wyjaśnień przez oskarżonego potraktował jako obronną mistyfikację.

Odcinek piąty

Nowenny babci Bronisławy

TOMASZ ORDYK

ka kucharska, kiedy indziej auburny o papieżu. Sprzedawca jest potem w krakowskim antykwariacie na Brackiej. Zysk był wprawdzie mały, ale za to obrót duży więc wychodziła na swoje. Kiedyś w Stróży wpadła im w oko chędogo wyglądająca dacia. Dół miała wprawdzie dobrze zabezpieczone, ale okno na pięterku stwarzało nadzieję. Po drabinie wyszli na górę i wybiwszy szybę weszli do środka. Wrócili wynosząc stamtąd tylko nóż fiński. „Babce” wydawało się to nieprawdopodobne, że w tym solidnym domku jest do wzięcia tylko stara „finka”. Wysłała ich jeszcze raz, ale i tym razem przyszli z niczym. Zaczęła podejrzewać kompanów o niecne zamiary. Tam jest pewnie coś dobrego a oni chcą ją wyimpasować z łupu. Cisnawszy kule sama wdrapała się do drabiny. Wróciła za chwilę wściekła, także z pustymi rekoma.

Wreszcie „Babka” postanowiła zmienić teren łupów. Tym razem wybór padł na Dynów, niewielkie miasteczko nad Sanem koło Przemysłu. Na miejscu poinformowała współpólników, że tym razem powinni zająć się kapliczką w pobliżu kościoła. Poszli w dwóch. Bochenek stał na czatach. Szyniarczyk natomiast wszedł do wnętrza. Kapliczka była w zasadzie przykościelnym magazynem rupieci, ale mimo to znajdowała się w niej gabloba, a w niej korale i bransoleta. Zabrał wszystko. W drodze powrotnej zatrzymali się na popas nad jeziorem w Czerwcu. Tutaj chłopcy zajęli się domkiem pewnego krakowskiego elektronika, kradnąc przenośny telewizor i belgijskie wędki. Sprzedali to potem sami za parę tysięcy złotych.

Sezon turystyczny rozpoczął się więc dla ekipy obiecująco, uznali, że wypada tę dobrą passę kontynuować. Tym razem Bochenek zaproponował wyjazd do Szczawy w Górcach. Znał tę miejscowość gdyż w przeszłości był tam na wakacjach. Wyposażona w sprzęt biwakowy „łobna brzygada babki Bronisławy” rozbiła namiot nad Kamienicą. Czas relaksu połączony był z rozpoznaniem terenu. Kościół wydał im się mało interesujący więc rozglądali się bardziej za domkami letniskowymi. Pod nieobecność właścicieli wiałali się do kilku, ale łup tym razem był skromny. Dość na tym, że skończyły się na butli turystycznej, kilimie ręcznej roboty i koniaku marki „ararat”, którym uczelili poeznialny wieczór w Górcach. Jakis czas potem „Babka” powetowała sobie mało atrakcyjny wyjazd ścigając z tamtejszego kościoła kilka sznurów korali.

Półki co jednak nadziesiąt sierpień a wraz z nim pora pielgrzymek na Jasną Górę. Trójka patników wybrała się do Częstochowy. Dwa terminatorzy poculi się już w ostrych i zaraz pierwszego dnia z własnej inicjatywy wstąpił do kościoła św. Jakuba przy głównym placu w mieście. W ś. 10 południe ukradli stamtąd dwa sznury korali, niewielkie wprawdzie, ale mimo to „Babka” pochwaliła ich za inicjatywę i przedsięwzięcie. Częstochowa była zalana potopem pielgrzymów. Stawiska orzekła więc, że w takim tłumie nie ma nastroju do modlitwy. Spędziła więc upalne dni nad „Batykiem”, popularnym tu kapeliskiem. Raz, kiedy wracali do miasta, „Babka” powiedziała, że muszą wstąpić do kościoła

przestawał im odpowiadać. Buntowali się przeciw wydzielaniu pieniędzy wiede „Babki” widzieli, mieli swoje potrzeby i zamiary. Najlepiej znający tereny Polski południowej Bochenek wymyślił Jeziro Rożnowskie. Woda i góry są warte reszty upalnego lata, a poza tym okolica zaborna w budownictwo letniskowe. Koczowali nad samym jeziorem, klimat tu „Babce” służył więc całymi godzinami wysiadywała w słońcu przed namiotem. Oni zaś buszowali po okolicy. Było w czym wybierać. Kluczem do sezamu była łyka samochodowa. Odwiedziła kilkanaście domków, co do których miała pewność, że ich właściciele akurat nie ma w pobliżu. Efekty notowała niechętnie. W jednym z domków wykonywano większe przyjele i działała tam połowa bimbrownia. Chłopcy skłoniłi kilkanaście litrów bimbrowa, parę puszek szynki i inne łakocie. Gdzie indziej zapatrzyli się w wędki, dobre, bo zagraniczne. Nie gardzili też sprzętem elektronicznym, lepszą odzieżą, jeśli akurat była pod ręką. Szyniarczyk wybrał się do kościoła w Rożnowie po czym nie omieszkał donieść „Babce”, że są tam korale a nawet złoto. Niebawem dwójka uwijała się koło kościoła. Jedne drzwi były otwarte, drugie zaś, wahałoby się, zamknięte były łachuciem. Ta przeskoda była jednak zbyt prosta by zagrozić im drogę. Szyniarczyk wsunął rękę w szczelinę drzwi i łachuciem, Łachome dobra znajdowały się w wysoko zawieszonych gablobie. Szyniarczyk wspinał się na ławkę rozbił szybę, ścignął wszystko co było w zasięgu ręki. Tym razem trafił się złoty łańcuszek z czterema takimi obrączkami, gruba złota bransoleta i pierścionek ze srebra. Korale wisiały, niestety, zbyt wysoko. Uzupełnili więc łup jeszcze zegarkiem pomarszczonym na szosie i pierwszą okazją wzięli kurs na Kraków. Nie deptali im jednak nikt po piętach ani wtedy, ani później, bowiem próbowano nie zgłosić kradzieży, choć według oficjalnych szacunków wartość ukradzionych dóbr przekroczyła 200 tysięcy złotych. W Krakowie działali oddzielnie bowiem „Babka” zajęta była obciążaniem w gotówkę dóbr kościelnych, oni zaś swoich zobowiązań, wkrótce Stawiska postanowiła zmienić klimat, tym razem na morski. Przez Łódź, Warszawę, Toruń dojechali do Gdańska. Po drodze „Babka” zajmowała się upiynianiem rezerw bankowych. Przychodziło jej to całkiem łatwo, jako że zadawała o wiele mniej od faktycznej, nie wspominając już o wolno rynkowej, ceny posiadanych walorów. W Gdańsku zabawiła krótko a na koniec pobytu na Wybrzeżu zawadziła o Krynicę Morską. Było południe, kościół stał otwarty więc tylko koż już dla porządku odnotować trzeba, że zniknął stamtąd sznur burzyszynów, burzyszynów różaniec i pierścionek.

Na „leże zimowe” Stawiska i Szyniarczyk, występujący niezmienne w roli wnuczka, zapadli u jej córki. „Babka” niczym święty Mikołaj znośiła pracownicę różno dobrą z blizszych i dalszych parafii. Jej hojność była bezgraniczna. W ten sam sposób obdarowyła swoje przyjaciółki i znajome w kilku miejscowościach na ziemiach zachodnich. U jednej z nich, w Krośnie Odrańskim zmierzwiły z miesiąc, ale ta za dobre serce odplaciła, że ciemna niewdzięcznością, bo kiedy „fasunek” się skończył pokazała Stawiskiej drzwi. Ta nie przejęła się tym zbytino i wróciła do Krakowa korzystając i tym razem z gościny pomocy kucharnej, przyjaciółki Bochenka. Nie widziała od dłuższego czasu w krakowskich parafiach „Babka” — nów z powodzeniem wcielała się w ewangelicznego niebieskiego pta. Zima była ładna toteż raz i drugi wybrali się w góry. Od czasu jak „Babka” i jej ekipa wybrali

rozdźwięki. Chodziło głównie o procent zysków. „Babka” z zela bank konsekwentnie trzymała bank, karmiąc i ubierając swych kompanów, ale z pieniędzy dostawali im się ochłapy. Pouczała ich, że młodzi najpierw muszą się nauczyć zarabiać a dopiero potem wydawać. Nie traflilo im to wszak do przekonania. Na skutek różnicy zdań brzygada zawiesiła działalność na parę miesięcy. W kwietniu 1984 roku nadarzyła się jednak wyjątkowa okazja więc animozje poszły w kąta. Podczas pobytu w Częstochowie jeden z przybocznych poznał skromnego katechetę z miasta Łodzi i bardzo sobie przypadł do gustu. Chodził przyjmując się za ręce i patrząc sobie w oczy szepłali słodkie tajemnice. Skromny katecheta z miasta Łodzi zwrócił się, że niebawem wybiera się z pielgrzymką do Rzymu. Oczywiście nie uszło to brygadzie, „Babki”. Teraz, kiedy dowiedzieli się, że skromny katecheta odwiedza właśnie „święte miasto” Stawiska natychmiast postanowiła odwiedzić nie bardzo podłe miasto Łódź. Wybrała się tam z Szyniarczykiem. Znał adres więc bezbłędnie dotarli do domku stojącego przy cmentarzu. Przeczekali tam do zmierzchu a w ciemnościach wychyliły spośród nagrobków dwie charakterystyczne, dobrze znane postacie. Sposobem wypróbowanym w Piciu i okolicach, Szyniarczyk wstawił stłuszone dłonie, które mimo że były podwójne też skapitulowały. Mieszkanko skromnego katechety było wprawdzie małe, ale gdzie tam do niego domkom letniskowym niektórych krakowskich prominentów pod Myślenicami.

W świetle latarki ładowała do toreb właściciela radiomagnetonu „Philipsa”, radio i maszynkę do golenia tej samej firmy, magnetofon „Thomsona”, 200 kaset, nie licząc innych drobniaków, które wpadły im w ręce. Na koniec Stawiska wiedzona nieomylnym instynktem zagnęła drewnianą kasejkę zamykaną na kluczyk. Otworzył ją dopiero w nocnym pociągu zmierzającym w stronę Szczecina. Szóstki „Babki” okazał się niezawodny: w kasie było 1200 dolarów, 23 tysiące franków belgijskich, 43 tysiące złotych. To było wreszcie coś. Wniebowzięta „Babka” sówicie obdarowała wnuczką. W szczecińskim „Peweksie” kupiła mu „Sanyo” za 300 dolarów, a na dokładkę jeszcze zegarek elektroniczny za 90 dolarów. Mimo tej hojności był niezadowolony, bo obiecywał sobie więcej a tymczasem z całej zdobyczy szefowa zostawiła mu tylko fajansową figurkę przedstawiającą człowieka wygajającego cieni z nogi. Uznał, że tego już za wiele i odbyła się między nimi zasadnicza rozmowa, po której „Babka” do dzisiaj ma ślad na głowie. Ostatnia wyprawa zakończyła się rzeczywiście mocnym uderzeniem.

Każde z nich poszło swoją drogą. Szyniarczyk wrócił do Krakowa i zwachawszy się znów z Bochenkiem wyruszyli na przetarte już szlaki. Potrzebowali pieniędzy, zwłaszcza Bochenek, którego pobory

plecaku sprzęt elektroniczny wysokiej klasy i kolarz z listą. Osoba ta twierdził, że zna Wiesława Bochenka z Krakowa i drugiego chłopaka imieniem Zbyszek, zaś została zatrzymana za... pobicie patrolu milicyjnego. Jest bezpieczna, bo trafiła za to na 3 miesiące do aresztu. Okazało się rychło, że przy Bronisławie Stawiskiej niczego nie można być pewnym. Zanim zdolano doprowadzić do konfrontacji „Babka” czmychnęła z aresztu, ale jak — o tym kroniki milicyjne milczą...

Tymczasem w śledztwie Szyniarczyk i Bochenek szybko „pękli” obszernie i dokładnie opowiadając o swych peregrinacjach pod opiekunkami skrzydłami „Babki” Bronisławy. Oczywiście o wiele więcej miał do powiedzenia Szyniarczyk, któremu w areszcie przyszło obchodzić 18 urodziny. W sierpniu 1984 roku odbywa on jeszcze jedną długą podróż, ale tym razem w towarzystwie funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych z Krakowa. Stał się przewodnikiem mimo woli. Sprawę włamań do kościołów potraktowano w śledztwie szczególnie pieczołowicie, toteż widza lokalna twała bez mała tydzień. Licznik samochodu zarejestrował kilka tysięcy przejechanych kilometrów od gorczyńskiej Szczawy po Krynicę Morską, od Gorzowa Wielkopolskiego po miasteczka Rzeszowszczyzny. W dokumentacji fotograficznej po wielokroć przewija się postać szczupłego chłopca o twarzy cherubinka na tle ołtarzy i świętych obrazów. Można by go wziąć za ministranta gdyby nie to, że ręce ma skute kajdankami. Wiele próbowano z zwrócić uwagę przynajmniej do niedodzienną wizyty. Poza nielicznymi wyjątkami nikt z nich nie zgłaszał kradzieży. Ksiądz w Dynowie zdziwił się nawet, że z kapliczki obok kościoła coś zginęło.

Prrowadząca sprawę Prokuratura Rejonowa w Myślenicach zawięsiła postępowanie dotyczące Bronisławy Stawiskiej, z wiadomymi skądinąd powodów. W czasie, kiedy dwaj wspólnicy oczekiwali na rozprawę, ona wolała przemierzać kraj dobrze przetratnymi szlakami, żyjąc sobie jak dawniej. Mimo kolejnego listu gończego pozostawała nieuchwytna. Szczególnie jednak upodobała sobie Kraków. Omijając starannie miejsca, o których wiedziała, że są „spalone” znalazła sobie przystań w melinie złodziejskiej na leżącym z krakowskich osiedli. Mieszkala tam czwórka — dwóch mężczyzn i dwie kobiety, których specjalnością był pociąg Budapest — Kraków. Co jakiś czas wsiadali do niego w Muszynie przykładynie skubiąc rodaków wracających z nadnadszajskich wojaży. Czwórka była doborowa toteż Stawiska nie mogła liczyć, że obejmie kierownictwo tej drugiej „łobnej brzygady”. Tolerowano ją jedynie, a na horyzoncie nie pojawiał się tymczasem nikt, kto mógłby zastąpić dawną kompanię. Pozostawali jej jedynie dary kościelne, ale i to już nie było tym, czym dawniej. Wreszcie kiedy jej nowi gospodarze wybrali się na kolejną eskapadę zapakowała w plecak i odbyła się ucieka. Tym razem nie dojechała. Zanim zdążyła wyrwać się z Krakowa, w Borku Faleckim rozpoznał ją zakopiański taksołkarz...

(c. d. n.)

Prawda i mistyfikacja

w pobliskim łanie żyta, w przydrożnym rowie moje zakrwawione ręce, z bagażnika wyjmując zapasową odzież ukrywającą tę poplamioną krew.

Postanawia wrócić do Tarnowa by pozbyć się świadków. Chodzi o dwie córki Aldony B., które wiedziały, że matka poszła nocą w jego towarzystwie na pocztę. To „pozbycie się” świadków rozumie jednoznacznie. Dziewczyny muszą zginąć.

Drzwi otwiera mu ta starsza. Jest wczesny ranek. Czabański mówi, że matka w dalszym ciągu oczekuje na rozmowę, a on przyszedł by uspokoić córki. Prosi o wodę mineralną i herbatę. Dostaje.

Niespodziewanie atakuje. Zarzuca krawat na szyję dziewczyny, mocno ścisną i dusi. Dagmara B. mimo przerzutej próbie uwolnić się ze śmiertelnego uścisku, wzywa pomoc. Z sąsiedniego pokoju wybiega młodsza siostra. I ona wpada w ręce zbrodniarza. Czabański jednocześnie dusząc dwie dziewczyny robi to na szczescie mało skutecznie, a kiedy przez okno widzi nadbiegających sąsiadów wyskakuje przez balkon i ucieka. Nie trzeba mieć wiele wyobraźni by uświadłomić sobie, że w przypadku gdyby pierwszy atak skierowany na Dagmarę B. był bardziej zdecydowany, najpierw zginęłaby ona, a potem jej siostra.

Tęka do Podgórskiej Woli gdzie mieszka jego babka. Ukrywa się w zabudowaniach. Po kilku godzinach w oddali widzi kilku funkcjonariuszy MO prowadzonych przez psa. Wie, że przegrał, nie szuka iluzorycznej szansy w dalszej ucieczce.

Pada pytanie:

Gdzie jest Aldona B.?

Odpowiedź:

Zabiłem ją.

Wskazuje miejsce ukrycia zwłok, a także narzędzi zbrodni. W Ładnej pojawia się ekipa dochodzeniowo-śledcza. Rozpoczyna się wielomiesięczne śledztwo.

Pierwsze przesłuchania, pierwsze spontaniczne wyjaśnienia. Potem będą one miały duże znaczenie w trakcie procesu, zwłaszcza wobec pojawiających się z czasem sprzeczności.

13 czerwca 1984 roku o godzinie 9.45 Andrzej Czabański powie przesłuchującym go oficerom Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Tarnowie:

— Przynajmniej się do zabójstwa Aldony B. i usiłowania zabójstwa jej córek. Prawda jest, że pod nieobecność mego Aldony B. kilkakrotnie ją spotykałem, lecz zawsze było to spotkania przypadkowe i odbywały się na ulicy bądź w mieszkaniu mojej matki. Nigdy nie doszło między nami do zbliżenia. Nigdy ja jej nie proponowałem odbycia stosunków seksualnych, ona także tego nie robiła. Nie interesowałem się jej stopniem zamożności i nie byłem w ogóle w tym zorientowany. Aldona B. podobała mi się jako kobieta i w myślach skrycie marzyłem aby z nią odbyć stosunek płciowy. Z tą myślą poszedłem do niej 11 czerwca 1984 roku około godziny 2 w nocy pod pretekstem, że ma telefon od mego z USA.

A w kilka dni później: — Żadnych zobowiązań finansowych w stosunku do Al-

jawów agresji, skłonności do sadyzmu itp.

Z przedstawionym opinią Z prokuratorowi zeznania żony oskarżonego. Mówiła:

— Był bardzo nerwowy, bardzo wzbudzony. Wiem, że po kłótni ze mną żałował tego co powiedział, nigdy mnie jednak nie uderzył. Obecnie nie wiem jak ułożył się moje życie. Mój stosunek do mego zięmieni się w sposób istotny. Nie wiem czym kierował się dokonując tej zbrodni. Jest mi go żal. Nie spodziewałam się nigdy tego po Andrzeju. Przecież nie wykazywał objawów agresji, żadnemu stworzeniu nie zrobił krzywdy.

Cóż, bywa tak, że pozorne nieagresywne człowiek nagle jest zdolny do agresji najwściekszej, do gwałtowności manifestowanej czynami znamionującymi głęboką patologię.

Stanisław B. zdegustowany przeludzkim się śledztwem napisał zażalenie do Prokuratury Generalnej domagając się szybkiego zakończenia sprawy i osądzenia zbrodniarza. Zdegnierowanie mego zamordowanej kobiety zrozumiałem, ale przecież maszyna sprawiedliwości toczy się ustalonym rytmem i pospiesz nie najlżej wskazywać. Tak jest i tak być musi.

10 czerwca 1985 roku Andrzej Czabański znalazł się na Oddziale Psychiatrii Sądowej Szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie. Na obserwacji przebywał do 16 grudnia 1985 roku. Efektem tego pobytu są obszernie opinie psychologiczne, psychiatryczne i seksuologiczne.

Psychologowie napisali m. in.: „Inteligencja przeciętna. Kontakt intelektualny z otoczeniem w normie. Mało realistyczna ocena rzeczywistości. Brak zdolności do refleksji. Staba zdolność do refleksji. Brak szerszych zainteresowań. Stabe zainteresowanie innymi ludźmi. Przewaga uczuciowości niekontrolowanej, egocentrycznej. Nadmierna pobudliwość. Mała dojrzałość. Konflikty seksualne”.

Psychiatrzy: „...Andrzej Czabański nie stwierdza choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego, zespołu psychoorganicznego. Rozpoznajemy u niego osobowość nieprawidłową. (...) Nie znajdujemy podstaw do kwestionowania poczytalności Andreja Czabańskiego w odniesieniu do czynów, o popełnienie których jest on aktualnie podejrzany. Andrzej Czabański nie wymaga dalszego pobytu w oddziale psychiatrycznym i jest zdolny do stawiania przed sądem”.

Seksuolog: „...rozpoznał u badanego niedojrzałość psychoseksualną, ale brak podstaw do rozpoznania dewiacji seksualnych, a szczególnie sadyzmu seksualnego. (...) We wszystkich zastosowanych metodach badania badany nie ujawnia przejawów agresji wobec kobiet, dominuje natomiast postępowanie ich w kategoriach obiektu erotycznego, bez relacji psychicznej, z pewnymi zagrożeniami wobec kobiety”.

Ile trzeba złożonej mądrości, flu traba by podjąć próbę opisanego drugiego człowieka i jak mało z tego opisu wynika. Mężczyzn o „słabej zdolności do refleksji, braku szerszych zainteresowań”, „o osobowości nieprawidłowej”, „ostrzegających kobiety jedynie

A wiadomość o rzekomym telefonie z USA? To było uzgodnione alibi wobec córek Aldony B., które wyjechały z domu w nocy nie mogły kojarzyć z niczym podejrzanym. Szyki obronne Andreja Czabańskiego w znacznej mierze pokrzyżowała urzędnicza dworcowa urzędu pocztowego w Tarnowie, która stwierdziła, że krytycznej nocy Aldona B. zjawiała się podenerwowana na pocztę do tego w domowych pantoflach. Czy kobieta decydująca się na noćną schadzke z mężczyzną wybiera się w takim stroju? Dlaczego mając odbyć „zaplanowany” stosunek nie zabierała choćby koca? I pytanie podstawowe: dlaczego jeżeli wszystko było uzgodnione Czabański zabił? Nie usłyszełmy odpowiedzi, bo oskarżony zasłonił się brakiem pamięci. O jego świadomości powstała luka obejmująca moment przyjazdu do Ładnej, a kończąca uciekiem go przez funkcjonariuszy MO.

Przyjmując za dobrą monetę wyjaśnienie oskarżonego sad zastanawiał gdzie ukrył zwłoki, na podstawie czego (jeżeli występowała „pamięciowa luka”) szczegółowo opisał przebieg dramatu. Padła odpowiedź: — Obawiałem się bicia w trakcie przesłuchań i dlatego wszystko wymyśliłem.

Wymyślił można rzeczywiście wiele, nikt jednak nie jest w stanie wymyślić zdarzeń, których prawdziwość potwierdziły kryminalistyczne eksperyty, jeżeli nie było się uczestnikiem owych zdarzeń. I to z pedantycznością szczegółami, a godną podziwu dokładnością.

Każdy oskarżony ma prawo wybrać linię obrony, która mu najlepiej odpowiada. Może odmówić składania wyjaśnień, może kłamać. To jemu należy udowodnić popełnienie zarzucanego przestępstwa, bo takie są normy każdego cywilizowanego prawa. Nacale zszescie zreszta.

I tarnowski sad robił wszystko co możliwe, by rozwiać pojawiające się wątpliwości. Także co do ewentualnych związków łączących Andreja Czabańskiego z Aldoną B. Stąd więc stosunkowo liczne grono świadków powołanych właśnie na tę okoliczność. Przytoczmy najbardziej charakterystyczne wypowiedzi.

Czesława M., przyjaciółka:

— Meza była pewna, nie bała się, że ją poruci, ani nawet, że ją zdradza. Myśle, że była otwarta i szczerza ze mną w sprawach intymnych. Tak więc nigdy nie słyszałam od niej, by w całym swoim życiu oprócz meza była bliżej związana z innym mężczyzną lub mężczyźnami.

Teresa K., sąsiadka:

— Swoje małżeństwo oceniała jako bardzo udane i szczęśliwe, oparte na wzajemnym zaufaniu i szacunku.

Agata M., także sąsiadka:

— Aldony B. nigdy nie widziałam z Andrejem Czabańskim. To była bardzo porządna kobieta.

I na drugim biegunie zeznała Stefania Z., także sąsiadka:

Zamknięty przewód sądowy. Głos mają procesowe strony. Prokurator Artur Wrona domaga się wymierzenia Andrejowi Czabańskiemu kary śmierci, wniosek ten popiera oskarżyciel posiłkowy, zaś obrońcy po długich przemówieniach proszą o niekorzystanie z najwyższego wymiaru kary.

Ostatnie słowo Andreja Czabańskiego. Mówi zlanym głosem, że nigdy nie miał zamiaru pozbawić życia Aldony B. ani jej dzieci. Dotąd nie wie dlaczego to się stało — nie mogąc się opamiętać przerywa na chwilę — aby cicho dokończyć:

— Nic więcej nie mam już do powiedzenia.

12 czerwca 1986 roku. Sędzia Ryszard Kałwa odczytuje sentencję wyroku. Andrzej Czabański uznany został winnym wszystkich zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów i wobec braku okoliczności łagodzących skazany został na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych na zawsze.

Kara śmierci w naszym ustawodawstwie należy do szczególnych i wyjątkowych, orzeka się ją wówczas gdy — zdaniem sądu — sprawca nie tylko na nią zasłużył, ale również nie daje gwarancji na resocjalizację i powrót do społeczeństwa. To w interesie społeczeństwa szczególnie zdegenerowane jednostki ulec muszą likwidacji, bo takie

Sesja WRN w Tarnowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ryczne surowce i materiały nie będą stanowiąc w latach 1986-90 bariery rozwojowej. Chodzi przede wszystkim o rozwój piekarnictwa, produkcji wód gazowanych, przemysłu spożywczego na bazie lokalnych surowców i produktów rolnych, przetwórstwa owocowo-warzywnego, młynarstwa, tartaków.

Konieczne jest odbudowanie potencjału usługowego i założenia programowe przewidują, iż w roku 1990 sprzedaż usług byłowych w gospodarce uspołecznionej wyniesie 5 mld 557 mln zł. Około 60 procent wartości usług realizowanych będą świadczyły przedsiębiorstwa. Sieć placówek usługowych zwiększy się o 89, 28 uruchomi drobna wytwórczość.

W usługach rzemieślniczych kierunkiem rozwoju będą usługi dla ludności wiejskiej i gospodarstw rolnych. W produkcji większy nacisk zostanie położony na branżę spożywczą a w branży metalowej i moto-

ryzacyjnej dominować będą wyroby na zaopatrzenie wsi i rolnictwa. Przy produkcji materiałów budowlanych lepiej wykorzystać się miejscowe złoża surowcowe (gliny, piaski, żwir, odpady surowcowe), a dotyczy to zwłaszcza branży szklarskiej i materiałów budowlanych.

Do 1990 r. liczba przedsiębiorstw zagranicznych wzrosło do 10, a planowany wzrost ilości sprzedanych wyrobów, robót i usług wyniesie 500 procent czyli zamknie się liczbą 2 mld 800 mln zł.

W trakcie wczorajszej sesji, której przewodniczył Mieczysław Menżyński, a uczestniczyła członkini Rady Państwa Elżbieta Gałek i wicepremier handlu wewnętrznego i usług Marcin Nurowski, radni zapoznali się z informacją o działalności spółdzielni kolektorskich w warunkach reformy gospodarczej oraz z informacjami o realizacji uchwały WRN w sprawie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz zadań, wynikających z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i obowiązku pracy. (I)

Partia na krakowskiej wsi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) w środowisku wiejskim 122 kandydatów, co stanowiło 11,5 proc. ogółu przyjętych kandydatów w krakowskiej organizacji partyjnej.

Nastroje społeczne i postawy polityczne w tym środowisku są kształtowane głównie przez przyrząd konkretnych, życiowych spraw, zwłaszcza zaopatrzenia, cen na usługi i środki do produkcji rolnej, funkcjonowania placówek handlowych i jednostek obsługi rolnictwa oraz opłacalności produkcji rolnej.

W dobiegającej końca kadencji, najczęściej podejmowanym tematem zebrania partyjnych były sprawy związane z rozwojem gospodarczym gmin i wsi. Wiele miejsc na zebraniach partyjnych

ków PZPR oraz 5135 członków ZMW (poza szkołami), wśród nich 182 członków PZPR. Jednocześnie działa tu 24064 członków ZHP, w tym około 650 instruktorów. Działalność większość KG PZPR, przy uwzględnieniu realiów środowiskowych, a często i społecznego charakteru pracy KG — należy ocenić pozytywnie. Tym niemniej istnieje jeszcze wiele płaszczyzn, w których efektywność pracy komitetów gminnych mogłaby być znacznie większa. Dotyczy to również POP, których aktywność jest różnicowana, a wpływ na całokształt życia w gminach i poszczególnych jednostkach organizacyjnych ocenić należy jako znaczący.

Ekzekutywa KK PZPR przyjęła szereg wniosków, dotyczących rozwoju, umacniania kierunków pracy partii na wsi krakowskiej, a ponadto omówiła sprawy kadrowe i bieżące. (ZT)

Kolejarze z Nowego Sącza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) barwienie polityczne. Dziś w Nowym Sączu nie ma cięcia społecznego, politycznego bez reprezentantów kolejarzy.

Od 1892 r. przy ZNTK działa orkiestra dęta, od 1910 r. Klub Sportowy „Sandecja”, którego piłkarze zaskakali do bram II ligi. ZNTK nie wypadać z roli pierwszego i najważniejszego zakładu w Nowym Sączu. Im dalej w

się, tj. więcej od dotychczasowego stanu posiadania. „Sila” buduje 32 domki jednorodzinne. Pomagamy, na ile nas stać, miastu: w br. budowę hali widowiskowo-sportowej wspieramy kwotą 4 mln zł.

Krzepko trzyma się rzeki staruszek, któremu stuknęło 110 lat. Nie wszystko w tym długim żywocie pokrył kurz historii. Chlubne tradycje są kulturowe ku pożytkowi kolejniaków i kłopotów z rzędu pokoleń ludzi znających smak i cenę roboty.

KAZIMIERZ BRNDZA

Krótko

(CIAG DALSZY ZE STR. 1)

ONZ Javiera Perez de Cuelara iracki minister spraw zagranicznych Tarik Aziz zaproponował Iranowi zawarcie paktu o nieagresji.

W ZWIĄZKU z zakończeniem przeprowadzania prób z rakietami nośnymi, agencja TASS poinformowała, że od 5 września w rejonach Oceanu Spokojnego, sprzeciwianych w komunikacji z 1 bm., może się odbywać ruch morski i powietrzny.

RZECZNIK Białego Domu Larry Speakes ponownie wysunął bezpodstawnie oskarżenia przeciwko Libii, w sprawie rzekomych powiązań z terroryzmem międzynarodowym, oświadczając, że USA gotowe są podjąć odpowiednie działania, w tym prewencyjne przeciwko Libii.

CORAZ więcej państw zrzeszonych w organizacji eksporterów ropy naftowej (OPEC) i nie wchodzących w skład tego międzynarodowego kartelu zapowiada zmniejszenie wydobycia płynnego paliwa. Jest to zgodne z ostatnią decyzją OPEC, która dąży do stabilizacji rynku i podniesienia cen ropy naftowej. Spadły one z 34 dolarów za baryłkę w okresie „boomu” do 10 dolarów. Obecnie obserwuje się tendencję wzrostową.

redaktor dyżurny 22-09-85 przy telefonie

(CIAG DALSZY ZE STR. 1)

te przypadkowe nasze kontakty i tak co sobotę i niedzielę od godz. 10 do 18 przez osiem godzin jesteśmy do Waszej dyspozycji. Nazwiska i funkcje dyżurnych ogłaszamy w przeddzień na łamach „GK”, by każdy mógł wiedzieć z kim rozmawia, czasami kierując się specjalizacją dziennikarza. Pomysł chwycił. Od ostatnich dni czerwca 1985 r. do pierwszych dni lipca tego roku, przed przerwą wakacyjną, zanotowaliśmy w kłasku dyżurnych blisko dwa tysiące rozmów. Były dni, w których ich liczba sięgała 60.

W trakcie dyżurnych zyskaliśmy bezcenny kapitał uwag, sugestii, informacji od naszych Czytelników. Z niego też czerpiemy wiele materiałów do naszych pu-

„Maszkaron” wyjeżdża do RFN „Dekameron” na scenach Monachium i Norymbergi

(Inf. wł.) Na tournée po Republice Federalnej Niemiec udaje się Państwowy Teatr Sztaty „Maszkaron” z Krakowa. Niemal przez dwa tygodnie zespół występować będzie w Teatrze „Drehleier” w Monachium i w Hecajim ponad 900 miejsc Wielkim Cirku w Norymberdze. Teatr „Maszkaron” wystawi nowe (także w wersji niemieckiej) sceny „Dekameron” w adaptacji Henryka Cyganika, w którym udział biorą: Gabriel Abramo-wicz, Jerzy A. Braszka, Marzanna Fiałkowska, Andrzej Fryga, Witold Gruszecki, Józef Harasiewicz, Alicja Kubaszewska, Krzysztof Kursa, Izabella Lipka, Małgorzata Markiewicz, Andrzej Mrozeński, Andrzej Nowakowski, Renata Nowicka-Mastek, Zinaida Za-

„Lato z Radiem” we wrześniowe niedziele

Krakowska Rozgłośnia PR zaprasza serdecznie do wysłuchania „Lata z Radiem”, boiemy chociaż już po wakacjach i w codziennych programach zagospodarujemy „Cztery Pory Roku”, to „Lato z Radiem” utrzymało swoje wpływy we wrześniowe niedziele. I tak w najbliższą zna-

gner. Towarzyszy aktorom zespołu: Zdzisław Bogacz, Andrzej Jamroga, Paweł Pawłowski, Marek Podkany-wicz, Andrzej Radniecki, Jerzy Sołbecki.

Telewizja zachodniemiecka w II programie nadała czterdziestopięciominutowy reportaż o „Maszkaronie”, a także obszerny wywiad z dyrektorem naczelnym i artystycznym teatru Brunonem Rajcą o zależnościach między polityką a sztuką. Informacje o przejeździe Teatru „Maszkaron” ukazały się we wszystkich czołowych dziennikach Bawarii. (w)

na wszystkim polka rozlegnie się z Krakowa.

Tematem audycji będą działki i ogrody oraz wszystko, co — prowadzącemu tej audycji Wojciechowi Przydasowi i jego kolegom przygotowującym oprawę muzyczną Antoniemu Krupie i Antoniemu Mieczce — skojarzy się z działkami i ogrodami.

Zapraszamy: program I, godz. 9-12, w niedzielę i we wtorek.

redaktor dyżurny 22-09-85 przy telefonie

te przypadkowe nasze kontakty i tak co sobotę i niedzielę od godz. 10 do 18 przez osiem godzin jesteśmy do Waszej dyspozycji. Nazwiska i funkcje dyżurnych ogłaszamy w przeddzień na łamach „GK”, by każdy mógł wiedzieć z kim rozmawia, czasami kierując się specjalizacją dziennikarza. Pomysł chwycił. Od ostatnich dni czerwca 1985 r. do pierwszych dni lipca tego roku, przed przerwą wakacyjną, zanotowaliśmy w kłasku dyżurnych blisko dwa tysiące rozmów. Były dni, w których ich liczba sięgała 60.

W trakcie dyżurnych zyskaliśmy bezcenny kapitał uwag, sugestii, informacji od naszych Czytelników. Z niego też czerpiemy wiele materiałów do naszych pu-

Pomnik I. Koniewa stanie w Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tworzeniu pomnika, podsumowano pierwszy etap budowy. Wiceprezydent m. Krakowa — wiceprzewodniczący ZK TPPR — Jan Nowak w gorących słowach podziękował dyrekcji i załodze „Hydrokopu” oraz pracownikom „Biprostalu”, Budostali: 2, 3 i 5, Chemo-budowy, Hutę im. Lenina, Krakowskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego, Pracowni Sztuk Plastycznych oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do tak szybkiej realizacji etapu budowy pomnika radzieckiego bohatera w Krakowie. Jan Nowak nadmieniał, że większość prac przedsiębiorstwa wykonują społecznie, co znacznie obniża jego koszty.

Planuje się, że pomnik zostanie odsłonięty w 42. rocznicę wyzwolenia Krakowa — 13 stycznia 1987 roku. Przypomnijmy, że stanio na os. Widok. Tam właśnie zjawili się pierwsze oddziały wojsk radzieckich, które Krakowski przyniosły wolność. Monument — jego projekt opracował rzeźbiarz prof. Antoni Hajdecki — będzie wyrazem wdzięczności mieszkańców grodu Kraką za uratowanie tej perły polskiej kultury od niechybnej zagłady, zgotowanej Krakowski przez hitlerowskiego okupanta.

W posiedzeniu uczestniczyli również m. in.: I sekretarz KD PZPR — Krowodrza — Władysław Kasperczyk, naczelnik Krowodrzy Marian Krakowicz i sekretarz ZK TPPR — Jerzy Lubas. (ml)

Posiedzenie Komisji Młodzieżowej KK PZPR

Wczoraj w siedzibie Komitetu Krakowskiego PZPR odbyło się ostatnie przed zbliżającą się Krakowską Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą posiedzenie Komisji Młodzieżowej KK PZPR. Obrady prowadził przewodniczący komisji Jacek Inwałd. Obecny był kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR Kazimierz Groń.

Podczas spotkania omówiono i zaakceptowano projekt sprawozdań, dotyczących pracy partyjnej z młodzieżą oraz przebieg akcji „Lato — 1986” — zorganizowanego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Kazimierz Groń złożył serdeczne podziękowania wszystkim członkom Komisji Młodzieżowej KK PZPR i tym, którzy bezpośrednio związani byli z jej pracami. (p)

Szkoła Aktywu Wojewódzkiego w Nowym Sączu

Wczoraj w Nowym Sączu rozpoczęły się zajęcia w Szkole Aktywu Wojewódzkiego. Działła ona już trzeci rok pod patronatem Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW PZPR. Program zajęć opracowany został pod kątem przygotowania aktywu partyjnego do prowadzenia działalności kształceniowej w podstawowych organizacjach partyjnych. Uwzględnia on przede wszystkim studiowanie dokumentów X Zjazdu PZPR oraz zagadnienia zawarte w programie zależnościach między polityką a sztuką. Informacje o przejeździe Teatru „Maszkaron” ukazały się we wszystkich czołowych dziennikach Bawarii. (w)

Szczegóły katastrofy „Admirała Nachimowa”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) z kutra zdołał wciągnąć na pokład 146 pasażerów. Wkrótce mimo ostrzeżenia o sztormie i silnego wiatru do rejonu wypadku przybyło ponad 60 kutrów, łódek, małych statków.

Marynarze i ratownicy działali odważnie i zdecydowanie. Nie szczędząc sił — pisze „Pravda” — walczyli o życie każdego człowieka. Mimo to nie odeszło się bez ofiar. Odegrało to rolę wiele okoliczności. Wypadek zdarzył się nocą, na otwartym morzu. Uderzenie w burłę „Admirała Nachimowa” było nieoczekiwane i tak silne, że powstała dziura wielkości ok. 90 m kw.

Trwają prace poszukiwawcze. Mimo wzburzonego morza pletwonurkowie schodzą na głębokość prawie 50 m.

Ofiarom wypadku natychmiast udzielili pomocy mieszkańcy Noworossijska, pracownicy pobliskich hoteli, zakładów usługowych i handlu.

Część uratowanych skierowano do szpitali, gdzie została otoczona troskliwą opieką. W szpitalu nr 1 w Noworossijsku z 16 hospitalizowanych 6 już zostało wypisanych. Do domów powróciła już większość uratowanych.

Studio baletowe

przy Operze i Operetce w Krakowie

szkoli młodzież

do pracy w zespole baletowym

Wpisy na rok szkolny 1986/87 dla dzieci i młodzieży w wieku 6 do 18 lat przyjmowane są w budynku Teatru przy ul. Solskiego 37, w godz. 16-18.

K-7923

PRZEDSIĘBIORSTWO MODERNIZACJI PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO „TECHMA”

Kraków, ul. Gwardii Ludowej 3

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach

- murarzy pieców przemysłowych
- spawaczy RS, BS
- zbrojarzy-betoniarzy
- murarzy-tylnarzy
- robotników i wydawców magazynowych
- gońca

ponadto zatrudni pracowników na stanowiskach nierobotniczych:

- kierownika robót ceramicznych
- inżynierów i techników budowlanych
- specjalistów ds. zaopatrzenia
- specjalistów ds. normowania
- informatyka
- maszynistki

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wysokie zarobki wg ZSW dla Przedsiębiorstwa kat. I
- szeroki zakres świadczeń socjalnych
- zakwaterowanie dla pracowników zamiejscowych
- dowóz pracowników od strony Brzeska

Blizszych informacji udzieli Dział Zatrudnienia i Plac, tel. 55-29-66, wewn. 5. Dojazd autobusem 164, 194 z Matecznego.

K-7691

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w Krakowie

zatrudnią

sezonowo KOBIECY I MĘŻCZYZN

na stanowiskach:

- ◆ robotników pomocniczych
- ◆ transportowych
- ◆ sortowaczy liści tytoniowych
- ◆ pomocników palaczy kotłów przemysłowych

Możliwość zatrudnienia emerytów i rencistów po uzyskaniu zgody zakładowej służby zdrowia.

Zakłady dowożą pracowników z kierunków: Krzeszów, Tenczyn, Lubień, Pelm, Myślenice, Sułkowice, Rudnik, Tarnawa, Wielopola, Skala, Imbramowice, Iwanowice, Lipnik, Wiśniewa, Poznań, Dobczyce, Gdów, Proszowice, Szczytniki, Wielgosz, Koszyce, Nowe Brzesko.

Dla pracowników zamiejscowych zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie.

Zapewniamy korzystne warunki wynagrodzenia.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych i Szkolenia przy ul. Kraków-Nowa Huta, al. Planu 6-letniego 152, tel. 44-73-33, wewn. 218, 383, 387.

K-6265

KOMENDA 13-42 OHP W TRZEBINI WOJ. KATOWICKIE

w porozumieniu z ODDZIAŁEM DROGOWYM PKP KRAKÓW

ogłasza przyjęcia młodzieży

w wieku od 17 do 21 lat do 13-42 OHP w Trzebinie, ul. 22 Lipca, nr kodu 32-540

KANDYDATOM ZAPEWNIAMY:

1. bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych
2. całonocne wyżywienie częściowo odpłatne przez uczestnika
3. bezpłatne umundurowanie organizacyjne
4. bezpłatne i ulgowe przejazdy kolejowe
5. bezpłatną kolejową opieką lekarską

UCZESTNICZY HUFCA PRODUKCYJNEGO:

- mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego z przyczerpieniem do zawodu murarz-tylnarz
- kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:
 - mechanik urządzeń oklejących — cykl 2-letni
 - ślusarz nawierzchniowy — cykl 2-letni
- mogą zdobyć II zawód w ramach kursów: spawacza elektrycznego i gazowego, kierowcy kat. „B”, toremistrza
- płaca zgodnie z układem zbiorowym dla pracowników PKP, średni zarobek 16.000 zł
- uczestnicy z kategorią zdrowia A3, bez ukończonej szkoły podstawowej po ukończeniu hufca będą przeniesieni do rezerwy

HUFCE POSIADA DO DYSPOZYCYJNY UCZESTNIKÓW:

- klubokawiarnię, świetlicę, sale wykładowe, stołówkę, saunę, basen
- boiska do gier zespołowych, własny sprzęt turystyczno-sportowy, ciemnię fotograficzną, własne kino, bibliotekę, salę kulturalną
- możność realizować swoje zainteresowania w sekcjach: fotograficznej, plastycznej, muzycznej, oraz rozwijając też fizyczną w sekcjach: pływackiej, kulturalnej, piłki nożnej, siatkowej, ręcznej, narciarskiej

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. dowód osobisty lub tymczasowy dowód osobisty
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ostatniej klasy
3. książeczka wojskowa lub potwierdzenie rejestracji poborowej
4. fotografie 4 sztuk
5. wkładka zaopatrzenia na towary regimentowane
6. aktualne badania lekarskie
7. rzeczy osobistego użytku

Dojazd do hufca z dworca PKP Trzebinia — autobusem WPK Nr 309 w kierunku Gaj — wysiąść na przystanku Krystynów-Kościół.

Sekretariat Komendy OHP przyjmuje i odpowiada na listy.

DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ!

W NASZYM HUFCU CZEKA CIĘ WSPANIAŁA PRZYGODA I START W DOROSŁE ŻYCIE!

K-5873

Uwaga!

Zapraszamy do nowego otwartego Ośrodka Mikrokomputerowego

KURS

obsługi i użytkowania mikrokomputerów

UNIPOLBRIT 2086

— SPECTRUM PLUS

- I st. — dla początkujących
- II st. — nauka programowania w języku BASIC
- III st. — programowanie w języku wewnętrznym mikroprocesora Z-80

Informacje i wpisy: Zakład Doskonalenia Zawodowego Kraków, ul. Działna 38, tel. 66-10-88, w godzinach 8-17.

K-7947

NAUKA

WPISY na kursy pisańca na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-miesięczne, kursy stenografii, przyjmujące Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek Oddział w Krakowie, ul. Wrzeszowska 5/8, w godz. 8-14, tel. 21-18-19 oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie, ul. Bema 9/11, tel. 20-76 Stowarzyszenie prowadzi punkt przepisywania na maszynie oraz stenografowania narad, konferencji itp.

KUPNO

NUMIZMATY — kupię. Oferty 3365 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

KABINĘ do Zita, skrzynię biegów, mosty do Lublina, siłnik S 320 — sprzedam. Feliks Kawa, 66-020 Gubin, ul. Kaliska 11. g-34501

PILNIE sprzedam silnik cięgniowy „Urus 60” typ 8-4003. Jeden nowy — Nowy Sącz, tel. 23-92 lub 321-92, wieczorem. g-29888

ŁADNA boazeria oraz 20 m² parkietu mozaik — sprzedam. Kraków, ul. Pędzichów 23/18, wieczorem. g-34730

TOKARKE do drewna (długość toczenia 90 cm) — sprzedam. Kraków, ul. Pędzichów 23/18, wieczorem. g-34730

SAMOCHOŁ Fiat 125p, prod. 1974, nadwozie 1986 — sprzedam. Kraków, ul. 31-63-43, po 20. g-34167

WZORY na haft ręczny „Richelle” i inne — sprzedam. Mrozek, 85-090 Bydgoszcz, Powstańców Wielkopolskich 21/4, tel. 41-11-05. g-28863

FREZJE wielkokwiatowe najnowszych odmian holenderskiej firmy Wullingshoff, z nadykanych produkcji — sprzedam. Ostrowski, Rudawa 324, tel. 114. g-34580

COCKER spaniele rodowodowe — sprzedam. Kraków, ul. Nieleki 7/4. g-34697

LOKALE

MIESZKANIE w Warszawie, zamieszkałe na domku Podhalu, Warszawa, tel. 31-56-96.

MIESZKANIE trzykondygnacyjne (centrum Tarnowa) — sprzedam. Oferty 2432 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

M-1 w Łodzi zamienię na M-1 w Krakowie lub Tarnowie. Emilia Flodor, Łódź, Niemcewicz 14/10. g-21597

MEBLE skóropodobne

- narożniki
- komplety wypoczynkowe
- sofy
- pufy

w różnych kolorach poleca

ZAKŁAD TAPICERSKI

Nowy Sącz

ul. Dunajewskiego 6

tel. 204-25

D-76214

PRZETARGI

Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada” Oddział Okręgowy w Krakowie ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU powierzy:

- prowadzenie systemem agencyjnym restauracji „Relax” w Grodku n. Dunajcem (woj. nowosądeckie)

Oferty przyjmujcie i informacje udziela OST „Gromada” Oddział Okręgowy w Krakowie, pl. Szczepański 8, tel. 22-52-28. Przetarg odbędzie się dnia 22.09.1986 r. o godz. 10 pod wskazanym wyżej adresem.

K-8081

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH

Zakład Nr 5 w Skoczowie „Odlewnia”

ul. Ciepłarowa 49

zatrudni natychmiast

- zapewniając mieszkanie w hotelu robotniczym lub na kwatery prywatnej:
- ◆ absolwentów ZSZ, TM — mężczyzn
- ◆ pracowników niewykwalifikowanych — mężczyzn do prac w bezpośredniej produkcji

FSM zapewnia dobre warunki placowe i socjalne.

Warunki pracy i pracy do uzgodnienia na miejscu, listownie lub telefonicznie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr „Odlewni” w Skoczowie, ul. Ciepłarowa 49, tel. 27-61, wewn. 245, 247.

K-8107

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ „KROWODRZA”

w Krakowie, ul. Radzikowskiego 37

ZATRUDNI NATYCHMIAST

w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy

- stolarzy
- zdunów
- murarzy
- dekarzy i blacharzy
- monterów wod.kan.
- inspektorów ds. nadzoru (upraw. budowl.)
- inspektorów ds. ekonomicznych
- magazynierów
- inspektorów ds. technicznych
- majstrów
- monterów inst. c.o. (upraw.)
- ślusarzy-spawaczy
- parkierzy
- filizarzy
- elektryka

Przedsiębiorstwo oferuje wysokie wynagrodzenie zgodnie z zakładowym systemem wynagrodzenia.

Dla zamiejscowych zapewnia hotel pracowniczy.

Zakład oferuje wczasy krajowe i zagraniczne.

Blizszych informacji udzieli i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego Kraków, ul. Radzikowskiego 37, tel. 37-12-41, 37-23-44, 37-23-65, 37-42-29, pokój 9.

K-4404

tygodniowy program telewizyjny

6. 09 — 11. 09 86

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.50 Czworonożne championy (1) — reportaż z wystawy zwierząt hodowlanych
9.00 Dla dzieci i młodzieży: „Drops” oraz filmy z serii: „Urwisz z Doliny Młynów”, „Jazon z gwiazdowego patrolu” (1)
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowe

12.40 Czworonożne championy (2)
13.00 Barki
13.30 „Jak to było 40 lat temu” — reportaż z przeszłości

13.55 Nikolaï Silis — reportaż filmowy
14.10 Ażymut — wojskowy program publicyst.

14.40 Relacja z ogólnokrajowej wystawy zwierząt
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia dramatów powstającego: Odon von Horvath — „Opowieści z Laski Wiedeńskiej” — reż. Włodzisław Nurek; Wł. B. Adamkiewicz, Barbara Stasiewicz, Jan Peszek, Krzysztof Jędrzejak, Jacek Strama i inni

17.00 „Dolina Topoli” (44) — francuski serial filmowy
17.30 Telewizyjny Klub Młodych: „Promocje”

18.00 Studio Sport — I liga piłki nożnej
18.50 Losowanie Dużego Lotka

19.00 Dobranoc: „Opowiadania z Doliny Murników”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt

19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Powrót tajemniczego blondyna” — film prod. francuskiej

21.15 Przed dożynkami
21.45 Siedem dni na świecie
21.55 DT — Wiadomości
22.05 Sportowe rytmy tygodnia

22.45 Kino Nocne: „Sycylijski western” odc. 1 — wieloserijski serial sensacyjny; reż. P. Passalacqua; Wł. Domencio Modugno, Raymond Pellegrin, Gabriella Saitta, Biagio Pellicci, Philippe Lemaire

PROGRAM II

14.30 NURT: Inauguracja
15.00 NURT: Przygotowanie do życia w rodzinie (1)
15.30 NURT: Studium ekologiczne — Ekologia dziś i jutro
16.00 — 22.30 Sobota w „Dwójce”

16.00 Program dnia
16.05 Halo, komputer
16.30 Debuty 86
17.00 Spektrum
17.30 Co pana do nas sprawa

18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Wielka gra
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 III Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy Vratislavia Cantans

21.15 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndler
21.25 „Piękna wiosna” (1) — serial prod. włosko-hispańskiej; reż. Jose Maria Sanchez; Wł. Angela Molina, Harvey Keitel, Mimsy Farmer

22.20 Nasza maestra: Ada Sari — widowisko artystyczne
22.30 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.25 Program dnia
7.30 Wszelchnia rodzinny

7.50 Po gospodarstwu
8.20 Tydzień — magazyn spraw wsi i rolnictwa
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek — oraz filmy z serii: „Okno proroka” (1) — „Sam ja świecę” — polski serial przygodowy; reż. Paweł Komorowski, Krzysztof Winiewicz

10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Zawód — oficer śledczy” (5) — ostatni — radziecki serial filmowy
11.30 „Dolina Topoli” (45)
12.00 Telewizyjny Koncert Zyczeń

12.50 DT — Wiadomości
12.55 Transmisja z centralnych uroczystości dożynkowych w Szamotulach
15.00 Studio 1
16.20 Antena

16.50 Wieczorka: „Przygody dobrotęsznego smoka”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Powrót do Edenu” (17) — australijski serial o byczach

20.50 Pegaz — magazyn publicystyki kulturalnej
21.40 „Polityka, polityka, Hełm Kohl” — progr. publ.
22.10 Sportowa niedziela
22.45 „Gdy serce spokojne...”
23.05 „Sonety krymskie” Adama Mickiewicza śpiewa Luceja Prus

23.10 DT — Wiadomości

PROGRAM II

12.05 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu” (17)
14.05 „Pruszków — czas wojny i okupacji” — wojskowy program dokumentalny
14.35 Lokalny Koncert Zyczeń

15.00 — 23.10 Niedziela w „Dwójce”
15.00 Powitanie
15.05 Kino Familijne: „Ro-

21.10 Nieznany front — program dokumentalny
21.40 To jest moje życie
21.55 Panorama kina radzieckiego: „Trzy dni Wiktora Czernyszewa”; reż. Mark Osejpan; Wł. Giennadij Korolkow, Lew Poprygunow, Giennadij Sajfulin, Walerij Bielakow
22.40 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. 5: Wiadomości z kosmosu
9.30 „Domafor”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany: „Dokąd, człowieku”
11.10 Przyjemne z pożytecznym

11.35 „O grzechności po polsku”
11.45 Encyklopedia: trzaskarska
12.00 Dla szkół ponadpodstawowych religioznawstwo
12.50 Język polski kl. 2 lic.: Literatura romantyczna w Europie

14.50 Powtórka przed maturą — historia kl. 4 lic.: Geneza II wojny światowej
15.50 NURT: Przygotowanie do życia w rodzinie — Oni chcą inaczej

16.20 Program dnia; DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Krag” — magazyn harcerzy
16.50 Dla dzieci: Tik-Tak
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Express i Super Lotka

17.40 Lasy i maszyny — reportaż filmowy
18.00 „U Ludwika Perskiego” — program filmowy
18.30 „Dolina Topoli”, odc. 48 — serial prod. francuskiej
19.00 Dobranoc: „Zaczarowany ołówek”

19.10 Studium
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Dokąd, człowieku” — polski film TV; reż. Jerzy Koldziejczyk; Wł. Gustaw Lutkiewicz, Maciej Góraj, Anna Chodakowska, Teresa Sawicka, Wiesława Mazurkiewicz

21.15 DT — Komentarze
21.40 Program publicystyczny
21.55 Jazz wieczne żywy: Piknik na molo — Upojna noc w „Grandzie”
22.35 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Pół godziny dla rodziny: Konsylium Kliniki Zdrowego Człowieka
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Wtem wszystko — teleturniej

19.00 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Dookoła świata: „Miedzy Nilem a Saharą”
20.45 Auto-Moto fan klub
21.15 Studio Sport
21.25 Osadnicy sami
22.00 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

PROGRAM I

8.10 Historia kl. 6: Podboje krzyżackie
9.00 Muzyka kl. 2: Z muzyką do szkoły
9.30 „Domafor”
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany: „Bracia Gracze”
11.35 Szkoła dla rodziców
11.50 Historia najbliższa — Głód ziemi

12.00 Język polski kl. 7: Bohaterowie „Kryżaków” i obyczaje
12.50 Język polski kl. 1 lic.: Pojedynki szybkonogiego Achille z boskim Hektorem
14.50 Powtórka przed maturą — język angielski (1)
16.20 Program dnia; DT — Wiadomości

16.25 Dla młodych widzów: Czwartek TDC
16.50 „Był sobie kosmos” (18): pt. „W kralnie Inków” — serial animowany prod. francuskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Kryż Walecznych za odwagę”
18.00 „Dolina Topoli” (46) — serial prod. francuskiej

18.30 Sonda
19.00 Dobranoc: „Fred — postrach kotów”
19.10 Encyklopedia kultury polskiej: „Państwo bez stołów” cz. 1
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Bracia Gracze” — film prod. radzieckiej; reż. Konstantin Jersow; Wł. Aleksiej Pietrenko, Leonid Piatow, Jarosław Gawriluk

21.40 DT — Komentarze
22.00 Klub międzynarodowy
22.40 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Pół godziny dla rodziny: Miejskie sprawy
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Gra o wszystko — anatomia ligowej piłki nożnej
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Variete, variete — program rozrywkowy TV RFN
20.45 Salon muzyczny: Gdańskie Dni Muzyki
21.50 Kino studyjne „Dwójki”: „Otwarty balkon” — hispański film fabularny; reż. Jaime Camino; Wł. Jose Luis Gomez, Amparo Hunez, Antonio Flores

23.10 Wieczorne Wiadomości
23.20 Studio Festiwalowe
XXI Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy Vratislavia Cantans 86

nasze MIASTO

W Nowym Brzesku i okolicy

W miejscowych placówkach GS największy komfort dla klienta



GS „Sanopomoc Chłopska” w Nowym Brzesku obsługuje 14 wsi (5800 mieszkańców). Z fotoreporterem „Gazety” wybraliśmy się, aby stwierdzić jak działają placówki handlowe, zakłady gastronomiczne i piekarnia w tym rejonie. Miłym zaskoczeniem było to, że tutejsi handlowcy są już przygotowani do zimy. W Wielkim Domu Towarowym nr 1. oprócz poszukiwanych w mieście prałek, lodówek, żelazek, żarówek itp. artykułów branży przemysłowej, znaleźliśmy ładne botki zimowe, płaszcze, koczuchy, ciepłe dresy z importu. Kolej nie ma. Po prostu można wejść do sklepu, pooglądać, poradzić się sprzedawcy, wybrać to co się chce i kupić. Pani. Zofia Ziółek i Elżbieta Zych, pracujące tutaj, zawsze mają dla klienta oprócz miłego uśmiechu, dobry towar. A w tym domu można zaopatrzyć się właściwie we wszystko. Bo i nawet jest tutaj stoisko z meblami. Aktualnie jest 10 zestawów pokojowych i dwa kuchenne. Są meblebielnię do pokoiów dziecięcych. Nie ma klienta, który po wejściu do naszej placówki nie kupiłby czegoś — mówi nam Elżbieta Zych. Właśnie w Nowym Brzesku powierzchnia sklepowa na jednego mieszkańca wynosi 495 m kw., gdy w skali województwa 212,5 m kw., a w skali kraju 285 m kw. Tak więc tutaj kupuje się i miło, i bez trudu.

Na chwilę wchodzimy do sklepu spożywczego przy „Zajeździe Nadwiślańskim”. Placówka to okazała, czarna od goźdz. 7 do 19, może ona zaimponować wyborem towarów. Przyjeżdżając i przekonując się sami. W samym „Zajeździe Nadwiślańskim”, prowadzonym przez kierowniczkę Anne Nowak czeka nas miła niespodzianka. Do konsumpcji podaje się za darmo w szklanych naczyniach owoc. Zestawy: śniadaniowy i obiadowy, prezentują się okazale i wcale nie drogo. Z dań barowych najdroższy obiad z kawałkiem smakuje się w miarę, zurek z jajkiem za 45 zł i brzoł z wołowę poledwicy, jakiego byśmy na próżno szukali w krakowskich restauracjach, dopełnia menu.

Na moment zaglądamy jeszcze do piekarni. Zastajemy na stanowisku pracy mistrza piekarskiego — Józefa Taborskiego (na zdjęciu). Jego wypieki są znane nie tylko w granicach gminy.

Po krótkim rekonesansie możemy stwierdzić, że GS w Nowym Brzesku dzięki odrośnięciu zaangażowaniu prezesa Tadeusza Grajkowskiego spełnia oczekiwania mieszkańców, a oglądane przez nas placówki mile nas zaskoczyły. Oby tak było wszędzie!

(ml)

Fot.: Otto Link

Zakłady mięsne na giełdzie pracy

Już dziś od godz. 9 do 12 w siedzibie Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UMK (ul. Sebastiana 9) odbędzie się kolejna giełda pracy. Tym razem nowych pracowników poszukiwać będą kadrowcy z Okręgowych Zakładów Mięsnych w Krakowie. Poszukiwani są kandydaci na stanowiska m. in. ubojowców i jeliczarzy, zbiezacz — wykrawaczy, mięs, rzemieślników — ślusarzy, me-

(koź)

Kultura kierowcy MPK

Wczoraj o godz. 11 przy Rondzie Grunwaldzkiej byliśmy świadkami tennejcego faktu. Starszy ożwiolce o lasce, kulając podbiegał do autobusu 128 (nr boczny 34106). Kierowca tegoż tuż przed samym nosem starszego, zdyszanego człowieka zamknął drzwi wejściowe demonstrując „gest zakazawczy”, po czym autobus odjechał, zostawiając niedosłownie pasażera na przystanku. Szliśmy, że „pojechanie” kierowcy po kiełbasie nie będzie zbyt dużą karą!

(ml)

Wypadki

W Pieszkowie, gm. Gdów, „star” uderzył w drzewo. Kierowca — 31-letni Marian S. oraz pasażerka Anna S., lat 27 doznały ogólnych potłuceń. ●

Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 136 pacjentom. ● Służba Ruchu MO interweniowała w 4 wypadkach i 1 kolizji; zatrzymała 1 nietrzeźwego kierowcę. (d)

Ankieta makrorejsmiczna

W związku z trzęsieniem ziemi w dniu 30 sierpnia 1986 r. w Rumunii, którego zasięg makrorejsmiczny (zasięg odczuć trzęsienia) objął obszar Polski, Instytut Geofizyki PAN zwraca się z uprzejmą prośbą o wypełnienie ankiety makrorejsmicznej i przesłanie pod adresem: INSTYTUT GEOFIZYKI PAN, ul. PASTEURA 3, 02-093 WARSZAWA. Ankieta ma na celu dokładne ustalenie intensywności i zasięgu trzęsienia na terenie Polski.

1. O której godzinie... minucie... został odczuć wstrząs podziemny w dniu 30 sierpnia 1986 roku?

2. Czy wstrząs odczuły osoby: pojedynczo... nie... ●

3. Czy obserwowano na zewnątrz... w pomieszczeniu, na którym przebywał...?

4. Czy obserwowano wstrząsy w spoczynku... w ruchu...?

5. Czy wstrząs wywołał użucie niepokojące... lęku... lub przerażenia...?

6. Ile było wstrząsów... i jak długo trwały...?

7. Czy trzęsienie ziemi podobne było do wstrząsów jakie wywołuje przejeżdżający lekki... lub ciężki wóz...?

8. Czy zauważono: kołysanie lamp wiszących... obrazów... przesuwanie mebli... walenie okien i drzwi... dzwienie szklanych naczyń w szafach... spadanie drobnych przedmiotów z półek... wylewanie się płynów z naczyń...?

9. Inne ciekawe spostrzeżenia... ●

co-gdzie-kiedy?

PIĄTEK, 5 WRZEŚNIA WAWRZYŃCA jutro EUGENIUSZA

teatry

STU (Kraśnickiego 18). Allen Ginsberg spotkanie autorstwa — 19. LUDOWY (os. Teatralskie 34): K. Makuszyński — Przygody Koziołka Matołka — 11. Pozostałe teatry nieczynne.

kina

KIJÓW (Kraśnickiego 34): Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 17 — seans zamknięty; Cotton Club (USA 18 lat) — 19.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Biełłoty Grom (USA 15 lat) — 10, 12, 18, 20; Alabama (pol. 18 lat) — 18; Recydywiści (węg. 18 lat) — 14. MIKO (Dziękowskiego 5): Pułkownik Redl (węg. 18 lat) — 16, 19. MIŁOBA GWAR-DIA STUDYJNE (Lubuski 6): Hurizon: western prod. USA z cyklu: Anthony Quinn — gwiazda mieszcza — 16, 18. Hurizon: film franc. z cyklu: Na frontach II wojny — 20. PASAŻ: Bajki — 12; Rok spokojnego słońca (pol. 15 lat); Ucieczka z Alcatraz (USA 15 lat) — 10, 15, 17, 19. SFINKS (Małkowskiego 2): Werydykt (USA 15 lat) — 15, 18, 20, 22. SWIT DUZA SALA (os. Teatralskie 10): Piramida strachu (USA 12 lat) — 15.30; Karate z kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 17.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 20. SWIT LA SALA: Jak rozpaczał II wojnę światową II III cz. (pol. b.o.) — 14.30; Kłasztór Shaolin (Hongkong. chiń. 15 lat) — 17.15, 19.15. SWIATOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Duch (USA 15 lat) — 15.30; Komandor z Nawary (ang. 15 lat) — 17.45; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGOREK (os. Ugorki 15 lat) — 15.30; E. 17.55; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 20. TĘCZA (Praska 30): Bajki — 17; Carmen (fr.-wł. 12 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.30, 18.45; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21. UGORE